Nr. 114. We Lwowie, Środa dnia 19. Maja 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. –
miesięcznie . . . . . 1 „ 0

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . 2 złr. – ct.
kwartalnie: w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ – „
do Prus i Niemiec . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Francji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Belgii i Szwajcarji . . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch Turcji i księstw Nadd. po 7 złr. 50 ct.
„ Serbii . . . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE biuro administracji „Gazety Narodowej“ **ulica Kopernika liczba 5.** — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, 1, Wolizeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Lwów d. 18. maja.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Izby posłów Rady państwa znajdują się następujące sprawy: Wybory uzupełniające do komisyj: dla podatku konsumcyjnego, prawniczej i ekonomicznej; sprawozdanie komisji dla nietykalności poselskiej co do sądowego ścigania deputowanego Pirka, poszlakowanego o obrazę honoru; dalsza dyskusja szczegółowa nad ustawą o opustach podatkowych; referat nad ustawą o zabezpieczeniu robotników.

Komisja Izby panów przyjęła w ogólnej i szczegółowej dyskusji przedłożenie o pospolitem ruszeniu.

Presse i wiedeński *Salonblatt* zapisują obiegającą wiadomość, wedle której Najj. Państwo mają w ciągu bieżącego roku złożyć rewizytę carstwu rosyjskim. Co do miejsca i terminu zjazdu nie powzięto jeszcze dotychczas żadnych dyspozycyj.

Na wczoraj było naznaczone posłuchanie u cesarza dla deputacji gr. kat. duchowieństwa dyecezji stanisławowskiej, wyprawionej z adresem dziękczynnym za ustanowienie tej dyecezji i poruczenie jej rządów ks. Pełeszowi. W nuncjaturze wiedeńskiej zaś ma tasama deputacja złożyć adres dziękczynny z tegoż samego powodu dla papieża.

Akta te noszą datę 10. stycznia br., i wczorajszy *Mir* podaje tekst ich autentyczny

Adres do cesarza nie zawiera nic ważnego dla ogółu. Po raz pierwszy atoli spotykamy w tym akcie duchowieństwa ruskiego ustęp, czyniący dynastji Habsburgskiej dzięki za starania jej około „wzmocnienia świętych węzłów zjednoczenia z św. kościołem rzymskim.“ Jeżeli zaś adres ten przypisuje przodkom cesarza Franciszka Józefa „zniesienie niewoli i pańszczyzny“ — to dopuszcza się fałszu historycznego, niewoli bowiem w ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej nie było; „mużyctwo“ i *Leibeigenschaft* były instytucją innych państw i narodów.

Natomiast arcyważnym aktem historycznym jest adres do papieża. W stylu kościelnym, ale z zapałem przedstawia adres zasługi papieży, począwszy od Leona I. około jedności obu kościołów, łacińskiego i greckiego, a poszczególnie wyłuszcza zasługi i starania papieży około unii kościoła ruskiego, począwszy od Klemensa VIII. Adres podnosi dalej znane powiedzenie papiezkie: *„Spero per vos Ruthenos Orientem convertendum“* (mam nadzieję, że przez was Rusinów Wschód się nawróci), i kończy nadzieją, że nietylko „bracia nasi dotąd w błędzie żyjący, stale zapragną stać się uczestnikami naszego pomyślnego stanu“, ale że „Wschód z Zachodem będzie tworzyć jedną owczarnię Chrystusową pod Namiestnikiem rzymskim — co oby ku Waszej Świątobliwości i naszej radości wielkiej już w niedalekiej nastąpiło przyszłości.“

W sprawie austro-węgiersko-rumuńskiej donoszą z Budapesztu, że cło od przedmiotów rumuńskich będzie od d. 1. czerwca o 30 prc. podwyższone, i że nastąpi rozdział wspólnych dotąd komor granicznych w Ickanach, Werciorowej i Predealu. Żegluga na Dunaju stoi pod ochroną międzynarodowej konwencji dunajowej, więc osobnych zarządzeń przeciw Rumunii Austro-Węgry w tym względzie czynić nie potrzebują.

Zerwanie rokowań w Bukareszcie przyjęto we Węgrzech jeżeli może nie z radością, to z obojętnością. Dawniej potrzebowały węgierskie młyny akcyjne zboża, a węgierskie fabryki spirytusu kukurudzy z Rumunii. Ale właśnie od roku spadł dowóz zboża rumuńskiego do Węgier na 200 ładug wagonowych, a kukurudza węgierska okazała się i lepszą i tańszą od rumuńskiej. „Z wykluczenia więc surowych płodów rumuńskich nie powstanie żadna szkoda dla naszego przemysłu“ — pisze *Pester Lloyd*; fabrykatów zaś węgierskich mało co wychodzi do Rumunii, prócz wyrobów siedmiogrodzkiego przemysłu domowego.

Natomiast ciężka klęska spadnie na przemysł przedlitawski, zwłaszcza sukienniczy. Fabrykanci ubiorów, którzy eksportują do Rumunii, wstrzymują już zamówienia swoje taniego materjału w morawskich fabrykach sukna.

Po dłuższej przerwie zbiera się dzisiaj parlament niemiecki, a głównym przedmiotem jego obrad będą projekta ustaw o podwyższeniu podatku od cukru i okowity.

Dnia 14. b. m. w sejmie pruskim odbyło się trzecie czytanie ustawy o nominacji i stosunku służbowym nauczycieli i nauczycielek w szkołach ludowych w prow. Poznańskiej i Prusach Zachodnich. P. Rintelen z centrum przestrzegał jeszcze raz przed niebezpieczeństwem, na jakie ta ustawa może narazić konstytucję.

P. Zakrzewski wykazał błędy systematu szkolnego, skreślił stosunki, wśród których nowi nauczyciele będą żyli wobec gmin polskich, a następnie przeszedł na szersze pole polityki. Germanizacji wskutek tej ustawy mowca nie obawia się. Boli Polaków tylko to, że przytłumia ona intellektualny i moralny rozwój naszego uczciwego ludu. Dalej mówił mowca o wydalaniach i szczwaniach na Polaków. Po zamknięciu dyskusji paragrafy zasadnicze przyjęto bez rozpraw.

P. Rickert przemawiał za wyłączeniem pow. gdańskiego z pod ustawy. Minister Gossler i p. Minnigerode twierdzili, iż i pod Gdańskiem objawia się polska agitacja. „Do powiatu gdańskiego przykładam tem większą wagę — mówił p. minister — że nić snująca się przez polską agitację, iż królestwo Polskie musi sięgać od morza do morza, nie urywa się, lecz powiększa. Z naszego niemieckiego stanowiska jest to „głupie“ marzenie, lecz to nasze zapatrywanie nie wpływa na naszych współobywateli polskiej narodowości, gdyż w ostatnich czasach myśl przyłączenia wybrzeża bałtyckiego do obszaru królestwa Polskiego, jakie ma być odbudowanem, utwierdziła się jeszcze bardziej w fantazji naszych polskich współobywateli. Mogę zatem powtórzyć tylko na nowo: Przyjmijcie ustawę a odrzućcie wszystkie poprawki!“

P. Rickert zbijał zapatrywania ministra. Mimo to, większość Izby wniosek Rickerta odrzuciła i uchwaliła, że ustawa ma rozciągać się także i na powiat gdański. W imiennem głosowaniu ustawę całą przyjęto wreszcie 202 głosami przeciw 136. Za ustawą głosowali: konserwatywni, narodowo-liberalni i kilku dzikich (Cremer, Berger, Lotichius, Spielberg, i Sommer). Przeciw ustawie głosowali: centrum, Polacy, wolnomyślni i starokonserwatywni p. Gerlach, v. d. Reck, Meyer z Arnswalde i Duńczyk Lassen.

Od dłuższego już czasu zamieszczają dzienniki niepokojące wieści o stanie umysłowym króla bawarskiego, Ludwika II., wyprowadzając ztąd konieczność jego abdykacji, a nawet, w razie danym, detronizacji i zastąpienia go na tronie przez ks. Luitpolda.

Figaro, rozwodząc się obszerniej o umysłowej ekscentryczności króla i jego kolosalnych długach i ambarasach finansowych, kompromitujących powagę tronu, pisze między innemi: „Nie podlega wątpliwości, że król miewa chwile zupełnego obłąkania. Niepokojące symptomy zostały stwierdzone przez sławnego specjalistę, dr. Erba. Objawy alarmujące powtarzają się niemal codziennie, to też otoczenie króla widzi nieuniknioną konieczność ustanowienia Rady rejencyjnej.

„Wierzyciele królewscy zaskarzyli monarchę przed trybunał monachijski, i już był ustanowiony dzień rozprawy, kiedy w ostatniej niemal chwili ministrowie wpłynęli na dwóch najgłówniejszych wierzycieli, aby cofnęli, a przynajmniej odroczyli skargę, uspakajając ich, że długi zostaną spłacone z pożyczki państwowej, zagwarantowanej przez Izby. Tymczasem przewódzcy stronnictwa katolickiego, mającego za sobą większość parlamentarną, sprzeciwiają się stanowczo propozycjom ministerjalnym. Projekt ministrów polegał na tem, że rząd poręczy pożyczkę, i że procenta i raty amortyzacyjne będą spłacone z listy cywilnej. Deputowani odrzucili projekt tego układu, a z pośród najbardziej nieubłaganych przeciwników tegoż, wymieniają br. Frankensteina, prezydenta bawarskiej Izby panów i wiceprezydenta niemieckiego parlamentu. Prezydent Rady ministrów, p. Lutz, był zmuszony ogłosić w dzienniku urzędowym rozbicie się projektu układowego, celem poinformowania o tem osób interesowanych. Tak więc sprawa będzie musiała przyjść przed sąd, nie ma bowiem ani jednego finansisty, któryby chciał pomódz zrujnowanemu i obłąkanemu królowi.“

W sprawie zmowy w Decazeville zawiadomił minister spraw wewnętrznych, Sarrien, radę ministrów, że zmowa wkrótce zupełnie ustanie. Co tydzień zgłasza się więcej robotników celem podjęcia robót na nowo. Główny komitet zmowy przyjął 22 głosami przeciw 2 pośrednictwo republikańskiego deputowanego p. Laur pomiędzy delegatami robotników a przedsiębiorstwami w Decazeville.

Z Paryża donoszą jednak już po tem oficjalnem zawiadomieniu, że zaszła świeża przeszkoda w oporze towarzystwa górniczego, zarządzającego kopalniami w Decazeville, które nie chce przyjąć p. Laur jako pośrednika. Dyrektor Petitjean udał się wskutek tego do Paryża, a zgromadzenie górników, których o oporze towarzystwa zawiadomiono, postanowiło odwołać dane Laur'owi upoważnienie do rokowań.

Z Sofii donoszą, że ruch wyborczy do sobrania ożywia się coraz bardziej. Wszystkie stronnictwa wystąpiły do walki, a najbardziej uwijają się moskalofile pod wodzą Cankowa. Szastają się po kraju i podnoszą zarzuty przeciwko księciu i rządowi, oskarżając ich o niedbalstwo w polityce narodowej i zaprzedanie kraju.

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 15. maja.

(*Dlaczego właściwie zerwała Rumunia rokowania cłowo-handlowe z Austro-Węgrami*).

(*W.*) Jako nagły a niespodziewany wypadek spadło na austrjacki świat przemysłowy i na szerszą publiczność zerwanie układów z Rumunią. Że to niespodzianka, temu winien jest obyczaj zrosły z naturą tutejszych rządów: bezwzględnego uspakajania, że nic się złego nie dzieje, ani też dziać może. Ktokolwiek bowiem potrafił rachować samodzielnie, że termin handlowej konwencji z Rumunią upływa d. 1. czerwca, układy zaś właściwe do ostatnich tygodni kwietnia rozpoczętemi jeszcze nie były, a Izby rumuńskie jeszcze w początkach tegoż kwietnia odroczono aż do miesiąca lipca — ten musiał być pewnym, że się coś niespodziewanego a złego stać musi co do traktatowych związków z Rumunią. Stało się też. Wśród wiedeńskich zapewniań, że wszystko w rokowaniach idzie z najlepszą dobrą wolą obu stron i najnaturalniejszym porządkiem — rumuński minister Pherekidi oświadczył we wtorek pełnomocnikom austrjackim i węgierskim, że chwilowo przerwane układy nie mogą być podjęte na podstawach austro-węgierskich, nazajutrz zaś we środę ciż pełnomocnicy otrzymali upoważnienie, stwierdzić to co się już stało, że układy całkiem są rozbite — na dwa tygodnie przed upływem terminu obowiązującej konwencji!

Pełnomocnik węgierski przybył już wczoraj z powrotem do Budapesztu, dziś wraca br. Kalchberg, pełnomocnik austrjacki do Wiednia — wracają obaj bez zrobienia rządowi rumuńskiemu propozycji co do naznaczenia przynajmniej 40-dniowego terminu przejściowego po upływie konwencji, jak to było w niejże samej przewidzianem. Wszystkie zatem związki traktatowe kończą się z d. 1. czerwca, nie bez strat i zawikłań dla przemysłu. Jutro przybywa do Wiednia węgierski podsekretarz stanu p. Matlekovics, zwolennik najostrzejszych represaliów ekonomicznych i celnych, dla wzięcia udziału w austro-węgierskiej konferencji celnej, rozpoczynającej się w poniedziałek, a mającej ułożyć właśnie dalszy tryb postępowania graniczno-celnego od strony Rumunii. W pełnej więc wojnie celnej znajdzie się monarchia z Rumunią za dni 14, a czas ten krótki poświęcony zostaje wyszukaniu środków najdotkliwszego odwetu ekonomicznego na Rumunii za zerwanie stosunków, zapewniających produktom przemysłu austro-węgierskiego odbyt na bogatym rynku rumuńskim.

*

Z dzisiejszego *Fremdenblattu* wiecie już, że rzeczową przyczyną rozbicia układów była odmowa Rumunii przyznania Austro-Węgrom prawa „narodów najbardziej uprzywilejowanych“, tudzież, że Austro-Węgry nie chciały traktatem przyznać wolnego importu zboża i bydła rumuńskiego — obie przyczyny pierwszorzędnej, zasadniczej wagi ekonomicznej. Bez prawa „najbardziej uprzywilejowanych“ wszystkie ustępstwa rumuńskie dla przemysłu austrjackiego okazaćby się mogły całkiem pozornemi, skoro przemysłowi francuskiemu lub angielskiemu użyczonoby korzystniejszych przywilejów, ułatwienia zaś importu bydła rumuńskiego (zboże odgrywa podrzędniejszą rolę, nawet dla Galicji i Węgier) pociągnęłyby za sobą stałe wykluczenie bydła austro-węgierskiego z targów niemieckich i w ogóle europejskich pod zarzutem zarazy, pod jakim zostaje bydło stepowe idące z Rumunii i z Rosji przez Rumunię, pomijając już konkurencję, jaką bydło tych krajów sprawiałoby na targach bydłu miejscowemu. Monarchia ustępstw na tych dwóch punktach uczynić nie mogła bez zrujnowania siebie.

Tem niemniej, gdy kierownik ministerstwa handlu br. Pusswald w komisji cłowej Izby posłów we czwartek wieczór, zawiadamiając o zerwaniu układów w Bukareszcie, nadmienił, że nie same ekonomiczne pobudki były przyczyną zerwania, lecz także i polityczne, słówko „polityczne“ już przez noc obiegło wszystkie sfery interesowane w monarchii, przeświadczając o niepowrotności niejako zerwanych chwilowo układów. Bar. Pusswald na następnem posiedzeniu komisji cłowej wprawdzie zaręczał, że mówiąc o przyczynach politycznych, miał na myśli wyłącznie tylko opór opinii rumuńskiej przeciw stosunkom traktatowo-handlowym z Austro-Węgrami przez cały czas trwania dogorywającej konwencji, z którą to opinią ministerjum rumuńskie liczyć się musiało. I wierzymy chętnie, że br. Pusswald nic innego nie miał na myśli, a tylko nieoględność jego, jako administracyjnego urzędnika, w używaniu dyplomatycznych wyrażeń, spowodowała go do użycia wyrazu, który tyle narobił szumu, i sprawę konwencji handlowej postawił w świetle politycznych międzynarodowych stosunków. Lecz dobrzeby było zaiste, aby publiczność, aby mężowie stanu Austro-Węgier traktowali sprawę tę odtąd w związku z ogólnem położeniem politycznem i ze stosunkiem politycznym między monarchią i Rumunią.

Nie wolno bowiem zapominać, że obie przyczyny ekonomiczne rozbicia się układów mają znaczenie fatalistyczne, przymusowe, tylko dla Austro-Węgier; dla Rumunii zaś, przypierającej do morza, a przez to postawionej w bezpośredniem niejako zetknięciu ze światem zachodnim, może właśnie być bardzo niemiłem i niedogodnem, dawać jakiś przywilej przemysłowi austrjackiemu, lub mieć granice austro-węgierskie zagrodzone dla swobodnego wywozu bydła. Ale obie te niedogodności nie są bynajmniej śmiertelnemi dla ekonomicznego rozwoju Rumunii. Inne więc, głębsze racje, musi mieć Rumunia, dla których nie chce się poddać tym niedogodnościom, przekładając ponad nie nawet wojnę ekonomiczno-celną, której koszta niestety spadłyby w pierwszym rzędzie na Austro-Węgry.

*

Dziwne to jest i trudne położenie Rumunii na krańcach Wschodu europejskiego — bez wszelkiego oparcia o związki z potężnemi mocarstwami Europy. Idzie jej o wewnętrzny rozwój ekonomiczny, któremu się rządy jej poświęcają z wielką starannością, lecz iść musi zarazem o zabezpieczenie tego rozwoju od niespodzianek i zamachów innego rodzaju, iść jej musi o to, aby sobie przy pomocy mądrej polityki celnej i handlowej, z ofiarami nawet, okupić to polityczne bezpieczeństwo. Jakoż dla niej korzyść z ustępstw ekonomicznych na rzecz monarchii, jeśli te na innych drogach nie zabezpieczają jej od ucisku ze strony rosyjskiej, wywieranego przez potężne mocarstwo północne, któremu w poprzek linij politycznych ku południowi wytkniętych, rozłożyła się mała Rumunia; ba, jeśli jej nie zabezpieczają nawet od tego, iżby się Austrja i Rosja przeciw niej nie porozumiały!

W r. 1877 Rumunia, gdyby nawet rządzoną była przez antirosyjskich mężów stanu, byłaby zawarła konwencję wojskową z Rosją, jak ją zawarła istotnie kosztem własnych ofiar, aby się ochronić od zalewu przez armię rosyjską, maszerującą na południe. Przed śmiertelnym zaś uściskiem zgodnych objęć austro-rosyjskich, o jakim nie od dziś marzą na dworze petersburgskim, nie ma dla Rumunii ratunku, jak w politycznej opiece angielskiej lub francuskiej i w ekonomicznem oddaniu się mocarstwom zachodnim, w przeciwieństwie właśnie do Austro-Węgier. Oto są te głębsze przyczyny, które nader bliską naznaczają granicę handlowo-celnym ustępstwom rumuńskim na rzecz Austro-Węgier, jeśli traktat handlowy nie ma być uzupełniony bliższemi zarazem związkami politycznemi pomiędzy Austrją a Rumunią.

I obojętną jest rzeczą, na co tu we Wiedniu tak wielką zwrócono uwagę, że w dzień zerwania układów austro-węgiersko-rumuńskich w Bukareszcie rząd rumuński zaprosił Francję do ponownego nawiązania układów handlowych; obojętnemi są domysły głębokie dyplomacji austrjackiej, że intrygi angielskie w Bukareszcie doprowadziły do rozbicia układów rumuńskich z pełnomocnikami austro-węgierskimi; obojętną nawet popularna we Wiedniu pogłoska, iż poza tą nieprzyjazną postawą Rumunii stoi Rosja — tłem bowiem rzeczy jest to, że stosunki ekonomiczno-handlowe między monarchią a Rumunią rozwijać się mogą pomyślnie tylko na gruncie ścisłych związków międzynarodowo-politycznych pomiędzy Austro-Węgrami a Rumunią, związków, dyktowanych zresztą obopólnym na Wschodzie interesem. Tylko wtedy Rumunia poddać się może dobrowolnie i bez odwetu niedogodnościom ekonomicznym, jakieby spływały na nią z uprzywilejowanych stosunków handlowych, celnych i weterynaryjnych z monarchią.

Austro-węgierska polityka zagraniczna nie może wszakże trafić do tej szerokiej drogi uregulowania stosunków granicznych z Rumunią. Uprzedzenia państwowe i osobistej natury tak co do związków na północy, jak i co do stanowiska na południu monarchii, stają wciąż w poprzek bliższemu porozumieniu w sferze własnych realnych interesów. Raz tylko jeden, przed 10 laty, w chwili zawierania konwencji handlowej z Rumunią, podówczas lenniczką Turcji, polityka monarchii zdawała się emancypować od przeżytych tradycyj i nowych słabości, — odtąd do dziś stosunki z Rumunią wciąż się jedynie wikłały. A gdy za zawartą konwencją międzynarodową na polu handlowem, nie poszło rozwinięcie stosunków międzynarodowych z wyemancypowanem z opieki tureckiej królestwem Rumuńskiem, przyszło wreszcie do tego, iż br. Pusswald mógł nazwać przyczyną polityczną a zarazem gruntowną rozbicia się układów handlowych: niechęć głęboką, jaką ta konwencja, nakładająca mnóstwo ograniczeń na ekonomiczną politykę rumuńską — bez odpowiednich pożytków politycznych — wzbudziła w narodzie rumuńskim.

Wojna ekonomiczna stała się nieuniknioną. Tę ułoży konferencja cłowa austro-węgierska; lecz z tej nikomu nie będzie pożytku, jeśli nie ma ona doprowadzić do rychłego pokoju na szerszych podstawach. Że zaś polityka zagraniczna monarchii względem Rumunii nie wejdzie rychło na drogi szersze, odpowiednie sytuacji — o tem przekonamy się zapewne bardzo prędko z odpowiedzi na interpelację Plenera, wniesioną w piątek z powodu zerwania układów, i na interpelację Zaya, wniesioną dzisiaj w Izbie węgierskiej z tegoż samego powodu. Osobistości interpelujących wskazują same, że sprawa, w ogólnem jej ujęciu, nie ma się wcale ku wyjściu z kierunku, który się dla niej samej okazał najzgubniejszym. Obaj interpelanci stoją na stanowisku jednostronnych i wyłącznych korzyści handlowych dla przemysłu austro-węgierskiego — a

---

Polacy na Sybirze.

Przez

Ludwika Nabielaka.

(Ciąg dalszy).

Niemałą jest dla kraju naszego chlubą, że do pierwszych znakomitości w tym ruchu umysłowym możemy policzyć imię jednej z najzacniejszych niewiast polskich — Ewy Felińskiej. Tu należy trzechtomowe jej dzieło: „Wspomnienia z podróży do Syberji, pobytu w Berezowie i w Saratowie“.

Wykształcenie wyższe, pogląd na grę życia towarzyskiego wielostronny i jasny, sąd o rzeczach zdrowy, przy duchu obserwacji, który Felińska w znacznym posiada stopniu — stanowiłyby już piękny zasób zalet w pisarskim zawodzie. Autorka nasza łączy do nich jeszcze inne, płci swojej właściwe: głębsze wejrzenie w tajemny świat uczucia, oddanie najdelikatniejszych jego odcieni — pewną, że się tak wyrażę, filozofię serca i strzechy rodzinnej, którą z ujmującym przedstawia wdziękiem. Proszę sobie wyobrazić zacną obywatelkę i matkę, wyrwaną z pośród kilkorga ukochanych dziatek, z których połowa jeszcze niedorosłych — rzuconą nagle w świat daleki, tak różny od naszego! Oba te zawody wręcz sobie przeciwne: macierzyńskiej troski z jednej strony, a z drugiej obserwacji na polu nowem, nieznanem i starannego ich oddania — oba te zawody, mówię, obejmuje Felińska z niezwykłą energią, czyni zadość obydwom, wypełnia je i łączy w całość jednolitą. Umysł jej samodzielny odkrywa nie jeden horyzont nowy na polu życia naszego towarzyskiego; odsuwa zasłonę z dolegliwości, w które jesteśmy zwyczajem lub nałogiem uwikłani; w opowiadaniu jest rzewna, ma wiele myśli głębokich, a w toku pisania zwroty i wyrażenia, na które tylko uczucie i pióro niewieście zdobyć się może. Dzieło Felińskiej należałoby w każdej literaturze do celniejszych.

Ma w tym oddziale ruchu umysłowego i poezja swoich przedstawicieli. Niejeden zapewne z wygnańców próbował ulżyć sobie pieśnią w tęsknocie duszy i boleściach serca; tu jednak należy tylko dwóch z więcej znanych. Jednym jest Karol Baliński, zacna, gorąca dusza. Niektóre z jego poezyj, jeżeli nie były wykonane, to z pewnością pomyślane i poczęte na wygnaniu. Nie góruje on formą ani świetnością kolorytu; ale wyższą ideą i ciepłem serdecznem znakomite zajmuje miejsce wśród drugorzędnej plejady naszych poetów.

Z obfitszym zasobem i kolorytem wyłącznie miejscowym należy tu Gustaw Zieliński. W obu jego poematach: „Kirgiz“ i „Stepy“, wiernie jest oddana dzika harmonia stepów, i widocznie odbija się w nich, jak sam powiada, „boleśny wątek tęsknot, rojeń i pamiątek“, których „najpiękniejsze lata tumanny zamknął step“.

W bliższem kole przyjaciół znane są także niektóre poezje Gustawa Ehrenberga, pisane na wygnaniu, odznaczające się głębokiem czuciem i wykończoną formą. Ponieważ zaś dotąd drukiem nieogłoszone, zaledwie tyle wolno mi o nich wspomnieć.

Do wszystkich autorów, których tu wymieniłem, stosuje się mniej więcej, com powiedział wyżej w ogólności o zaletach dzieł drugiej epoki. Każdy z nich posiada wszakże i coś własnego, co go od innych odróżnia i szczególniej zaleca — czy to że głębiej traktuje przedmiot, i innym znany; czy że wprowadza szczegóły, jemu samemu tylko wiadome.

I tak: kto chce nabyć dokładnego pojęcia o postępie panowania moskiewskiego w Azji — jak się to panowanie poczęło i wzrosło, jakiemi środkami utrzymuje się i coraz dalej posuwa — niech czyta ważną pracę Bronisława Zaleskiego: „Szerzenie się Rosji w Azji środkowej“. Autor wykazuje jak najjaśniej, że Moskwa w swym historycznym rozwoju została dziedziczką Czyngischanowego państwa, a najnowsze zabory w Turkestanie zdają się być już i w oczach Europy urzeczywistnieniem tego wiekowego zadania.

Agaton Giller to urzeczywistnienie w innych zobaczył stronach. Opisuje sadowienie się Moskali nad Amurem, zabory poczynione przez nich w Mandżurji i Mongolii, przez co wpływ swój przeważny posunęła Moskwa prawie pod sam Pekin. Opisanie trzech wypraw amurskich Mikołaja Murawiewa, z wykazaniem całego zasobu dyplomatycznych wykrętów, należy bezsprzecznie do najciekawszych kart historji dzisiejszych czasów.

Pomijam tu wiele dzieł nie bez zalet, do tej samej kategorji należących, jak n. p. głośne „Pamiętniki“ Rufina Piotrowskiego, Migurskiego, Gordona; Eugeniusza Żmijewskiego „Sceny z życia koczującego“, i świeże prace Czaplickiego: „Czarna księga“, „Z nad Irtysza“ i inne. Do zajęcia się niemi choćby pobieżnie, pomimo że zasługują ażeby i pomiędzy nami były znane i czytane, nie starczy mi czasu. Muszę bowiem przejść corychlej do innego rodzaju objawów życia braci naszych na wygnaniu.

Literatura, choćby najświetniejsza, licząc do niej wszelakie skarby umysłu i arcydzieł sztuki, nie może być uważana za najwznioślejszy cel życia, ani za najpotężniejszą dźwignię losów człowieka i narodów, osobliwie w położeniu kraju naszego. Wyżej tu stoi i na większą zasługuje cześć pełne życie na polu praktycznem, ścisłe spełnianie obowiązków społecznych, służenie bezpośrednie bliźniemu, zajmowanie się jego dobrem duchowem i materjalnem, przewodniczenie przykładem na każdem polu rzeczywistego życia. Nauczać i czynić razem — to stanowi dopiero pełną ofiarę, utwierdza w bycie narody samodzielnie stojące, wzmacnia i podnosi upadłe.

Już blisko od pół wieku odznaczają się czynami tego rodzaju bracia nasi na wygnaniu. Znane są z pomiędzy ofiar Nowosilcowa na Litwie pełne zasług na tem polu nazwiska Jana Czeczota, Tomasza Zana i Suzina. Każdy z nich, stosownie do indywidualnych sił i odcieni charakteru, starał się być użytecznym, tak swoim jako i obcym, a wszyscy trzej po niedługim czasie, nieskazitelnością charakteru i wysokiem światłem potrafili zdobyć dla siebie szacunek i wyrobić pewne stanowisko użytecznością i poświęceniem.

Czuł bowiem każdy wygnaniec, że pełnienie cnót obywatelskich i chrześciańskich, nigdy z niego zdjętem nie będzie. Gdzie i względem kogo je pełni, podrzędną jest rzeczą: ale ten zarobek wewnętrzny, jaki się zbiera w duszy pełniącego je, nigdy dla Polski straconym skarbem nie będzie.

Czeczot ofiarował się darmo uczyć dzieci pisania, czytania i arytmetyki, cały czas zresztą obracając na własne kształcenie się, stosunki z wygnańcami i korespondencję z dawnymi przyjaciółmi.

Zan prędko był znajomy bardzo wielu, pracował, a oddawszy się naukom przyrodniczym, głównie zaś geologii, nie jedną usługę oddał w tym zawodzie władzom miejscowym. Robił często wycieczki w step i Kirgizów jako dzieci natury lubił; przez nich też lubiany i szanowany powszechnie, przez Humboldta nawet po jego podróży do Azji centralnej, Mikołajowi jako największa tych stron osobliwość, był zalecany. Wrażenie, jakie Zan życiem swojem prawdziwie ewangielicznem sprawił na będących z nim w stosunkach, musiało być nadzwyczajne, kiedy jeszcze w kilkanaście lat po jego wyjeździe z Orenburga, jak pisze Bronisław Zaleski, za którego tu wskazówką idę — spotykało się tam osoby utrzymujące z zapałem, że gdyby pięciu takich ludzi być mogło na ziemi jak Zan, toby świat cały przetworzyli, nie wylawszy kropli krwi.

I Suzin postępując tą samą drogą, zjednał sobie gorących między ludnością miejscową przyjaciół; największy jednak i najtrwalszy wpływ wywarł na nią ksiądz Michał Zielonka. Dawniej uczeń uniwersytetu wileńskiego, magister teologii, później Dominikanin i profesor w szkołach utrzymywanych przez to zgromadzenie w Nieświeżu, był prefektem takiejże szkoły w Grodnie, kiedy Murawiew na gubernatora tam zjechał, i śledztwo nad ś. p. Michałem Wołłowiczem prowadził. Dwóch innych emisarjuszów poszukiwano także, więzienia się napełniały, a Murawiew i szkołę koniecznie do śledztwa chciał wciągnąć. Zielonka z mocą kapłana i męztwem cywilnem obywatela bronił powierzonej mu dziatwy, nie dając jej więzić i indagować bez siebie.

wszyscy inni stoją bezradni, pod zarzutem nawet cieszenia się z rozbicia układów. Trudno! Fałszywe systemy stosunków zewnętrznych nie mogą wychodzić na pożytek interesów państwa, ani też się nie dadzą naprawiać cząstkowo.

W sprawie Towarzystwa

ochrony własności ziemskiej.

O zawiązaniem za inicjatywą lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego Tow. ochrony własn. ziemskiej znajdujemy w *Słowie* warszawskiem następujące bardzo trafne uwagi:

W grudniu zeszłego roku odbył się we Lwowie zjazd rolniczy, na którym w dość licznem gronie obywateli z różnych stron kraju powołanych, obradowano nad różnemi środkami i reformami mogącemi bądź to zmniejszyć, bądź zażegnać skutki panującego przesilenia. Ostatecznie zgodzono się, że cła zbożowe, odpowiednio uregulowane taryfy kolejowe i całe mnóstwo innych środków paliatywnych, pomódz chwilowo mogą; ale chorego organizmu na nogi nie dźwigną. Aby własność ziemską postawić w możności utrzymania się nadal i prowadzenia walki skutecznej o byt i wytrzymania przygodnych przeciwności a stałych ciężarów — trzeba ją uwolnić z pęt, jakie jej nakłada brzemię długów hipotecznych i wszelkich innych. Aby zapobiedz zupełnemu wywłaszczeniu dzisiejszych właścicieli ziemskich, przeciążonych długami, dać im możność wprowadzenia gospodarki na drogę postępu. Aby chronić ziemię ojców od przejścia w cudzoziemskie lub niepowołane ręce. Słowem, aby przeciąć drogę dalszemu pochodowi strasznej katastrofy ekonomicznej i społecznej, uznano za jedyny racjonalny i skuteczny środek ratunku częściową sprzedaż większego obszaru dóbr ziemskich, dla spłacenia uzyskaną ze sprzedaży kwotą ciężarów obarczających majątek i dania utrzymującemu się przy części właścicielowi warunków bezpiecznego bytu i prawidłowego rozwijania się na przyszłość.

Jak widzimy, idzie tu o parcelację majątków przeciążonych długami na większe i mniejsze części, o uratowanie od zupełnego upadku tytularjuszów własności wielkich obszarów z jednej strony, z drugiej zaś o ułatwienie nabywania na własność odpowiednich posiadanym zasobom folwarków, ludziom średniej i małej zamożności — małym kapitalistom, dzierżawcom i włościanom."

Przypuszcza jednak *Słowo* pytanie: Pocóż to osobne towarzystwo, skoro częściowa rozprzedaż ziemi odbywać się może bez wszelkiego pośrednictwa, za własną inicjatywą i własnym sumptem osób bezpośrednio interesowanych?

Z podobnem pytaniem spotykaliśmy się i u nas, otóż na to pytanie odpowiada *Słowo*:

Parcelacja i przeprowadzenie wszystkich połączonych z nią czynności tak rolniczo-technicznych, jak prawniczych, aby odpowiedzieć wszelkim warunkom przepisów administracyjnych i ustawodawczych; oczyszczenie hipoteki, tworzenie nowych ciał tabularnych z parceli sprzedanych, konwersja długów i wszystkie podobne procedury, wymagają znajomości rozlicznych administracyjnych i prawniczych arkanów, których nie posiadając, tak właściciel parcelujący swe grunta, jakoteż i nabywcy tychże, mogą być narażeni z czasem na bardzo przykre następstwa. W tym tedy względzie, pośrednictwo jakiejkolwiek specjalnej instytucji jest pożądane dla każdego, chcącego mieć pewność, że rzecz została przeprowadzoną jak należy, prawomocnie, z zachowaniem wszelkich przepisów i warunków, i że tym sposobem jest się zabezpieczonym od wszelkich sporów i strat na przyszłość. Zresztą i pod względem finansowym: w wyjednaniu zaliczek bankowych, konwersji długów ciążących na gruntach do parcelowania przeznaczonych, w przedwstępnem oczyszczeniu tabuli i t. p., pośrednictwo towarzystwa będzie nietylko pożądanem i korzystnem, ale w wielu razach niemal nieuniknionem.

Ostatecznie jeden jeszcze niezmiernie ważny wzgląd przemawia za potrzebą takiej przy parcelacji pośredniczącej instytucji. Ten mianowicie, aby przy przeprowadzeniu tyle zbawiennego dzieła prostowały się i korzystały jednostki, a nie tracił interes publiczny. A więc: Pośrednicząca instytucja dbać będzie przedewszystkiem o to, żeby nabywcy drobnych parceli nie łączyli się i nie kupowali obszerniejszych przestrzeni gruntów na współkę. Wiemy z doświadczenia, do czego takie kupna prowadzą. Każdy ze współki pragnie mieć choć skrawek lepszego gruntu, choć skrawek łąki dla siebie. Wynikają spory i rabulistyki, współkowo nabyta przestrzeń tnie się na maluczkie cząsteczki, budynki, jeżeli takowe istnieją, idą do podziału na rozbiórkę, przy siejbie i zbiorach niepodobna uniknąć przyczyniania sobie szkód i strat wzajemnych— ztąd spory, bójki i prawowanie się na wyłączny benefis karczmarzy i pokątnych kauzyperdów. Co z takiej parcelacji wynika, wie i osądzić może ten tylko, kto się jej miał sposobność dotknąć praktycznie.

A dalej. Parcelacja miażdżąca wielkie przestrzenie na morgowe lub nawet prętowe nadziały — licha warta. Daje ona oczywiście największy zysk sprzedającemu, ale nie uszczęśliwia bynajmniej kupujących, daje bowiem zarybek rolnego proletarjatu. Zbyt wielkie i zbyt małe posiadłości, jak wogóle wszelkie skrajności, nie robią pożytku społeczeństwu, jednostkom zaś przynoszą minimalną rentę. Zbyt wielkie rozdrobnienie własności nie jest nigdy pożądane i pociąga za sobą szkody i niebezpieczeństwa, na jakie my zwłaszcza bardziej niż jakiekolwiek inne społeczeństwo, jesteśmy narażeni. Jest to pewnikiem ekonomicznym, dostatecznie sprawdzonym, że rozwój dobrobytu i wszelki postęp ekonomiczny i cywilizacyjny potrzebuje podstawy materjalnej, potrzebuje pewnego stopnia siły finansowej, pewnej zamożności, o której nie można myśleć przy zbyt rozdrobnionej własności. Jak z jednej strony szkodliwem jest dla społeczeństw zbyt wielkie nagromadzenie bogactw w rękach małego grona uprzywilejowanych posiadaczy, tak z drugiej równie szkodliwem się staje zbyt wielkie rozprószenie zasobów zamożności, pozbawia bowiem społeczeństwo możności dążenia za postępem cywilizacji i przyswajania sobie wszystkich jej dobrodziejstw, do czego zawsze znaczniejszych nakładów zatem i znaczniejszych sił finansowych potrzeba.

Zadaniem parcelacji, zdaniem naszem, nie jest bynajmniej kruszenie własności większej, lecz ratowanie jej za pomocą zmniejszenia obszarów, nie jest przepytlowanie tych obszarów na miałki piasek lilipucich udziałów, lecz powiększenie istniejącej i stworzenie nowej małej własności w rozmiarach racjonalnych, przedewszystkiem zaś stworzenie nowej i powiększenie istniejącej własności średniej, jedno lub kilko włókowej, na stworzenie której znajdzie się we wszystkich częściach ziemi naszej dostateczna ilość materjałów w osobach dzierzawców, zamożnych włościan, drobnych kapitalistów i podupadłych większych właścicieli. Parcelacja powinna tak być prowadzoną, aby wyswobadzając istniejący stan ziemiański z ekonomicznego upadku, pomnożyć go nowymi członkami i zabezpieczyć przyszłość tego stanu, który był zawsze i być powinien kadrami krajowej inteligencji, przodownikiem cywilizacji, piastunem społecznych tradycyj, ofiarnikiem publicznej potrzeby kraju— siłą jego i nadzieją!

Nafta w Ameryce południowej.

Na południowym stoku Ameryki południowej odkryto źródło naftowe w pobliżu miasta Mendoza, położonego w rzeczypospolitej Argentyńskiej. Gubernator Argentyny i niemiecki kolonista Faber zawiązali spółkę celem spożytkowania tego produktu, który ma tam ważne znaczenie nietylko jako materjał do oświetlenia, ale zarówno też jako materjał opałowy. W Argentynie panuje bowiem zupełny brak węgla kamiennego, a mieszkańcy tamtejsi zmuszeni są dotychczas sprowadzać go aż z Anglii. Przy destylacji zaś nafty surowej otrzymuje się prócz t. z. nafty rafinowanej do oświetlenia, jako pozostałość destylacyjną oleje ciężkie, które zużyte być mogą na opał.

W styczniu r. b. udał się Faber z próbką surowej nafty argentyńskiej do Karlsruhe, a tamtejszy specjalista naftowy, profesor politechniki, Englert, uznał skład jej jako normalny i odpowiadający innym dobrym olejom naftowym. Na skutek tego pomyślnego orzeczenia zamierzał Faber udać się do Baku, aby przypatrzeć się z bliska tamtejszej produkcji naftowej, i zabrać ludzi zawodowych do prac wstępnych w Argentynie. Lecz profesor Engler, który widział nasze kopalnie naftowe i wyrażał się z zupełnem uznaniem zarówno u nas jak i za granicą o urządzeniach i racjonalnem kierownictwie w Słobodzie Rungurskiej, odradził Faberowi podróży do Baku, gdzie jak ongi w Kalifornii awanturnicze przedsiębiorstwa cierpią na brak ludzi uczciwych. Zajechał tedy Faber do Fedorowicza, by zwidzić jego fabrykę i przekonać się naocznie o stopnin rozwoju i ulepszeń.

P. Fedorowicz polecił Faberowi inżyniera górniczego p. Riegera, który został zaangażowany z płacą 10.000 złr. rocznie prócz kosztów podróży i zupełnego utrzymania w Ameryce. Z p. Riegerem, który ukończył studja specjalne w Belgii i zdolnym jest kierownikiem robót górniczych, wyjeżdża do Argentyny dziesięciu tutejszych robotników górniczych, wiertaczy. Do poszukiwań geologicznych zaangażowany został docent tutejszego uniwersytetu dr. Rudolf Zuber, geolog, znany zaszczytnie z prac nad naftowemi pokładami galicyjskiemi. P. Zuber pobierać ma 5.000 złr. rocznego wynagrodzenia, prócz kosztów zupełnego utrzymania, a wyjeżdża w niedzielę d. 23. bm. — Reszta wyjedzie z p. Riegerem na czele w lipcu.

Fakta powyższe stwierdzają, że przemysł nasz naftowy zyskał zasłużone uznanie za granicą. Niechaj to będzie wskazówką dla naszych pesymistycznych kapitalistów krajowych, którzy z błogim spokojem i martwą bezczynnością zdają się robić krzyż wieczny nad przemysłem krajowym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 18. maja.

* **Ks. biskup Stupnicki** już wyzdrowiał i udzieli z końcem miesiąca święceń kapłańskich kandydatom stanu duchownego. Poświęcenie cerkwi katedralnej w Przemyślu odbędzie się dnia 6. lipca. Przy tej sposobności dodać należy, że także ks. biskup Stupnicki wydał kurendę, zakazującą rozpowszechniania *Nauki* p. Naumowicza między ludem.

* **P. Herman Loebl**, wiceprezydent namiestnictwa, wyjechał za kilkotygodniowym urlopem, wraz z małżonką do Karlsbadu.

* **Mianowania.** Minister spraw wewnętrznych przeniósł sekr. namiestnictwa Edmunda Romera z Nowego Targu do Brzeska i poruczył mu kierownictwo starostwa w Brzesku; oraz poruczył kierownictwo starostwa w Nowym Targu nowomianowanemu staroście Janowi Orobkiewiczowi.

Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjalistów pocztowych Władysława Kierniga i Jana Wolańskiego z Rzeszowa, tudzież asystenta pocztowego Józefa Mühlbauera z Brzeżan do Lwowa, dalej asystentów pocztowych; Zygmunta Makowickiego z Podwołoczysk do Brzeżan, Seweryna Kurowieckiego z Buczacza do Drohobycza, Hillela Waldmanna z Białej do Stryja i Alfreda Wiktora z Tarnopola do Bochni.

* **Śluby**. W soboty odbyły się w Krakowie trzy śluby: dr. fil. Franciszka Łubieńskiego z Poznańskiego z panną Rozalią Gorczyńską, hr. Władysława Olizara z Zofią hrabianką Ożarowską i p. Ignacego Synowieckiego, urzędnika kolei Państwowej, z panną Zofią Hubner.

* **Leopoldowi Wajglowi**, profesorowi gimnazjalnemu, udzieliła Rada miasta Kołomyi na ostatniem swem posiedzeniu honorowe obywatelstwo w uznaniu zasług.

* **P. Józef Galant**, rodem ze Strachociny w Galicji, otrzymał w Jagiellońskim uniwersytecie stopień doktora wszech nauk lekarskich.

* **Mieczysław Christof**, uczeń IV. klasy gimnazjum niemieckiego, liczący rok trzynasty, ciemny blondyn z niebieskiemi oczami, delikatnej budowy ciały, w ciemnem odzieniu i czarnej nowej zarzutce, wydalił się w niedzielę po konferencji szkolnej i dotąd do domu nie wrócił. Strapiona matka uprasza każdego, ktoby jakąkolwiek wiadomość miał o nim, ażeby dał jej znać do mieszkania przy ulicy Jabłonowskich l. 9.

† **Mikołaj de Szt Tornyai Bobory**, podpułkownik na pensji i długoletni obywatel m. Lwowa, zmarł wczoraj.

† **Andrzej Adelsburg-Ettmayer** emerytowany radca dworu, prezydent b. komisji nadwornej w Krakowie, komtur orderu Franciszka Józefa, kawaler rosyjskiego orderu św. Włodzimierza III. klasy, honorowy obywatel miasta Krakowa etc. urodzony 1791 r., zmarł dnia 15. b. m. Pogrzeb odbył się w Krakowie 17. b. m.

Z długoletniej działalności zmarłego, jako wysokiego urzędnika w Krakowie, zanotować należy fakt, świadczący o uczuciach, jakie żywił dla polskiego „Panteonu", jak zwać zwykliśmy katedrę na Wawelu. Po wielkim pożarze Krakowa w 1851 r. władzom wojskowym przyszła ochota katedralny kościół na Wawelu przemienić na „Garnisons-Kirche". Niestety nie było naówczas nikogo, ktoby się ośmielił oponować przeciw tym zachciankom, — jeden wszakże ś. p. Ettmayer energicznem i stanowczem wystąpieniem sprzeciwił się temu i zdanie jedynego tego naówczas czciciela naszej narodowej przeszłości zaważyło na szali losów katedry. Za czyn ten, którego autentyczność nie ulega wątpliwości, szczerą wdzięczność czuć musi dla ś. p. Ettmayera każdy Polak, gdyż wystąpieniem swojem zachował od zniszczenia tyle świętych naszych narodowych pamiątek.

* **Na stosie**. Inżynier, p. Schalla, odbył w niedzielę popołudniu ponowną i z równem jak pierwszym razem powodzeniem „próbę ogniową" na gorejącym stosie i wśród buchających płomieni. I ta próba odbyła się na strzelnicy wojskowej wśród licznego udziału pobliczności. która datkiem wstępu przyczyniła się do pomnożenia funduszu na rzecz pogorzelców stryjskich.

* **Na pogorzelisku stryjskiem** zdarzył się 16. b. m. nieszczęśliwy wypadek. Breindla Gutherz, zarobnica, licząca lat 42, matka nieletniej córki, oraz dwie inne izraelitki, z których jedna liczyła lat 40, a druga 18, przy poszukiwaniu za przetopionemi kruszcami w gruzach, zostały skutkiem urwania się muru ogniowego przywalone rumowiskiem, z pod którego wydobyto je już nieżywe, a bezzwłocznie przedsięwzięte usiłowania ratunkowe pozostały bez skutku.

* **Pogorzelcy Liska** nie wiele na się zwracają uwagi, pomimo że klęska ogromem swoim stosunkowo nie bardzo ustępuje klęsce Stryja. Grono ludzi wskutek tego widzi potrzebę szczególnego zajęcia się pogorzelcami Liska. W tej też intencji, członkowie tutejszej Rady miejskiej wybrali komitet, poruczając mu uczynienie stosownych kroków dla zebrania jakiegoś funduszu we Lwowie na Lisko. Komitet ten urządza we środę, w sali „Sokoła" koncert, w którym nietylko, że najpierwsze siły artystyczne naszego miasta wezmą udział, ale nadto usłyszymy wspaniałe dzieło Mendelsohna „Noc Walpurgii", wykonane przez „Lutnię." Muzyka dla znawców, a cel szlachetny dla ludzi miłosiernych powinny być zachętą i przyprowadzić jednych i drugich, a więc mnóstwo osób na koncert rzeczony, który ma dowieść, że we Lwowie współczucie dla dotkniętych nieszczęściem, może się okazać nietylko w słowie, ale i w czynie.

* **Na pogorzelców Stryja** otrzymaliśmy z Bukaresztu 400 franków w złocie z następującym listem: „Towarzystwo polsko-czeskie „Biesiada" w Bukareszcie pragnąc także, chociażby stosunkowo do swych sił słabych, przyjść w pomoc nieszczęśliwym rodakom swym w Stryju, zrobiło na ten cel składkę subskrypcyjną w Bukareszcie.

Nasze znakomite artystki PP. Wanda i Jadwiga Bulewskie korzystały ze swego pobytu w naszem mieście, by dać koncert na ten sam cel w lokalu tutejszego kasyna austro-węgierskiego.

Posełam przeto 400 fr. w złocie jako rezultat tak koncertu jako i I. serji składek z prośbą o łaskawe doręczenie tej kwoty komitetowi zajmującemu się sprawą Stryja. *J. Żalplachta* prezes.

* **Na rzecz pogorzelców m. Stryja** złożył w adm. *Gazety Narodowej* Józef Wendorf 10 zł.; A. B. 5 zł.; E. Czajkowska z Wasylowa 5 zł.

* **Na pogorzelców Liska** złożył w adm. *Gazety Narodowej* Jan Krzyżanowski 10 zł.

* **W administracji „Gazety Narodowej"** złożył dla sieroty po ś. p. Heidenreichu: Jan Krzyżanowski 10 zł.

* **Na pogorzelców Stryja i Liska**. Intendantura teatrów cesarskich w Wiedniu przesłała na ręce ministerstwa spraw wewnętrzzych, sumę 3000 zł,, jako czysty dochód z przedstawienia dobroczynnego w operze nadwornej (o czem donosiliśmy już poprzednio), z której to sumy przypada na Stryj 2000, na Lisko zaś trzecia część dochodu, t. j. 1000 zł.

* **Proces dr. Dubanowicza** przeciw Tytusowi i Franciszkowi Geschöpfom o zbrodnię gwałtu publicznego i lekkie uszkodzenie ciała, odroczony wczoraj został do środy, celem przesłuchania nowych świadków.

* **Nieszczęśliwy wypadek**. Wczoraj rano po godzinie 9 zaalarmowano straż pożarną w Krakowie, że pali się w szpitalu św. Łazarza. Straż pożarna przybyła natychmiast na miejsce pożaru, skonstatowała, że paliła się szopa, w której znajduje się gazownia szpitalu. Pożar tej szopy powstał wskutek nieostrożności maszynisty. Pomocnik gazomistrza szpitalnego wszedł z zapaloną świecą do rezerwoaru gazowego, celem oczyszczenia go ze smoły. Od świecy zapaliły się gazy, wywiązujące się ze smoły i nastąpiła eksplozja. Rezerwoar wysnnął się o dwa metry ze swego obmurowania, a ściana szopy zapaliła się. Straż wybiła toporami otwór w żelaznym rezerwoarze i zastała na dnie tegoż nieżywego pomocnika, twarzą w smole leżącego. Maszynista, który znajdował się na zewnątrz, doznał tylko ciężkiego oparzenia.

Przy nieszczęśliwym tym wypadku stracił życie Jan Dudek, robotnik, maszynista zaś Jędrzej Moskalik i murarz Jan Staszczyk ponieśli ciężkie uszkodzenia. Życiu Moskalika nawet grozi niebezpieczeństwo. Nieszczęśliwą ofiarę wydobył p. Jan Illg, brandmistrz straży pożarnej, który spuścił się przez otwór. Śledztwo policyjno - sądowe jest w toku.

* **Cielesne uszkodzenie** odniosła posługaczka Barbara Knysz, skutkiem tego, że spadł na nią wazonik z okna III. piętra pod l. 26 w Rynku. Knyszową musiano odstawić do głównego szpitala.

* **Pożar**. Donoszą z Błażowej, że tam 16. b. m. o godzinie 11. przedpołudniem, podczas gdy lud był zebrany w kościele na sumie wybuchł w środku miasta pożar na strychu kamienicy Salomona Geigera, i pochłonął w przeciągu dwóch godzin sześć domów, w tej liczbie trzy murowane zamożniejszych izraelitów a trzy uboższych izraelitów. Niebezpieczeństwo było ogromne i tylko deszczowi, który padał przez noc z soboty na niedzielę, oraz wiatrowi zachodniemu zawdzięczyć należy, że całe miasteczko, składające się z domów drewnianych nie spłonęło ze szczętem. Ratunek, jak zwykle w małych miasteczkach, był mimo usiłowań niebardzo skuteczny, zwłaszcza, że ogień w momencie się rozszerzył. Wyniesiono się ze wszystkich domów w mieście i z plebanii, oraz z kościoła zaczęto wyprzątać rzeczy. Wielką szkodę z tego powodu poniosła apteka p. Antoniego Brzesia, otwarta dopiero przed dwoma laty, umieszczona o kilka kroków od miejsca pożaru w austerji, budynku dworskim. Przyczyny pożaru dotychczas nie można zbadać. Zdaje się nią być nieostrożność.

* **Znaczną kradzież** popełniono według telegramu sądu powiatowego w Kutach z dnia 15. b. m., w tem mieście. Okradziono mianowicie tamtejszy sądowy depozyt. Szkoda w gotówce, książeczkach kasy oszczędności, obligacjach i kosztownościach, wynosi około 60.000 zł.

* **Niepoprawni**. Katarzyna Domakowa z Grodziska dolnego, napaliwszy na noc 10. października 1885 w piecu, obłożyła piec do około konopiami dla wysuszenia, sama zaś wraz z dziećmi, chłopcem i dziewczyną, położyła się spać. Dzieci spały tuż przy piecu na stole. W nocy konopie od pieca zapaliły się i ogień ogarnął wkrótce najbliższe przedmioty i pościel dzieci. Zanim się spiący ocucili, już cała izba była w płomieniach, a blask i dym sprowadziły sąsiadów na ratunek. Biedne dzieci popaliły się okropnie, 11-letni Antoś umarł zaraz następnego dnia z rana a 8-letnia Basia ciężko odchorowała. Pomimo tej srogiej kary za nieostrożność, Barbara Domakowa nie poprawiła się wcale, bo na trzeci dzień po wypadku żandarm zastał u niej znowu piec obłożony konopiami dla wysuszenia. Prokuratorja państwa w Rzeszowie oskarzyła Domakową o występek przeciw bezpieczeństwu życia z §. 335 ust. kar. i o przekroczenie z §. 459 ust. kar., a trybunał po rozprawie dnia 4. maja r. b. przeprowadzonej, skazał ją na 1. miesiąc ścisłego aresztu. Charakterystycznem jest, że Domakowa wcale nie uznawała swej winy, owszem twierdziła, że suszenie konopi w sposób u niej dostrzeżony praktykuje się w całej wsi! I dziwimy się, że w kraju pożary na porządku dziennym i miliony idą z dymem a z niemi ginie życie ludzkie!

* **Obrona przeciw Niemcom**. *Kaliszanin* wspomina o dwóch ludziach, którzy nie przewidując może dzisiejszej sytuacji w zachodnich prowincjach królestwa pruskiego, zdawna już prowadzili walkę z owym żywiołem, co po piersiach naszych pragnie sobie torować drogę — *nach Osten*. Jednym z takich ludzi był zmarły w 1856 r. w Przedczu proboszcz, ks. Franciszek Winger. Będąc w r. 1840 przeniesionym z wikarjatu kaliskiego na probostwo w Przedczu, zastał tam w jednej z parafialnych wsi istne gniazdo Niemców, a szczególniej Prusaków. Otóż, korzystając ze swego wpływu na włościan, przez lat 16 tyle zdziałał, iż wszystkie kolonie niemieckie zostały wykupione przez polskich osadników. Czcigodny kapłan zakończył życie, gdy ostatni kolonista niemiecki wieś opuszczał. Tą samą drogą szedł pomiędzy r. 1844 a 1865 jeden z proboszczów w okolicy Kalisza. Zapobiegał on usilnie, aby się grunta w ręce kolonistów niemieckich nie dostawały. Przez lat nawet kilka musiał być właścicielem kilku gospodarstw, by je tylko oddać Polakom. I rzeczywiście dokonał tego, iż pomimo silnej konkurencji, żadnego kolonisty do wsi nie wpuszczono, w czem już później, za przykładem proboszcza, dopomagali sami parafianie.

* **W ciężkich zapasach Polaków z Niemcami** w sejmie pruskim zwróciła niedawno na siebie uwagę podpisana przez samych włościan petycja Warmijska, o której podaliśmy wczoraj szczegółową wiadomość w sprawozdaniu ze sejmu pruskiego. O zakątku tym, wysuniętym na sam kraniec ziemi polskiej, ciekawe piszą nam szczegóły: „W biednym tym zakątku nie ma już ani jednego polskiego właściciela większej wsi, nie ma żadnego urzędnika Polaka, nie ma jednej osoby Polakiem się nazywającej, która według pojęć naszych mogłaby się liczyć do inteligencji. Polskim jest tam już tylko lud roboczy po wsiach i po miastach — a gdzieniegdzie jeszcze ksiądz katolicki i nauczyciel elementarny, mówiący po polsku z „warmińska." Chłopi więc sami, bez żadnej zachęty, bez żadnej agitacji sztucznej zwołali wiec w Olsztynie i Wartenbergu i pod okiem policji uchwalili petycję, o której tyle w sejmie pruskim mówiono — i jak powiada nasz korespondent zwoływał na ten wiec chłop chłopa, i chłop chłopa zachęcał, sprowadzał i przywoził, i po chłopsku, chłopskim rozumem rady szukał i petycję ułożył, żądając od Niemców sprawiedliwości.

† **Leon Milczarski**. Z dalekich stron, bo aż z Nowego Orleanu dochodzi wiadomość o zgonie ś.

„Jestem im ojcem i matką — mówił śmiało Murawiewowi, przed którym wtenczas tylu truchlało; mnie te dzieci rodzice powierzyli, za nie przed wszystkimi jestem odpowiedzialny; mnie pan o co chcesz pytaj."

Dzieci ocalały, ale Zielonka zanadto dowiódł wyższości charakteru, żeby mógł w kraju pozostać. Posłano go na mieszkanie do Orenburga, „jedynie dla wpływu, jaki miał na społeczność", jak się wyrok wyrażał.

Obdarzony z natury bystrem pojęciem, ocenił Zielonka od razu położenie swoje i środki stania się użytecznym; porzucił książki, którym dotychczas oddany był prawie wyłącznie, a jął się życia praktycznego, i w prędkim czasie miał już obszerne stosunki. Dzięki im i szacunkowi, jaki u Perowskiego zdobyć dla siebie umiał, pozwolono mu nabożeństwo odprawiać i oddawać rodakom religijne posługi. To był krok pierwszy. Niemcy starali się wtenczas o utworzenie przy korpusie stałej posady dla pastora protestanckiego; Zielonka już mający stosunki, ułatwiał im drogi, a gdy się to udało, domagał się zaraz, aby toż samo uczyniono i dla katolików. Perowski wtenczas już sam prosił, aby Zielonkę kapelanem orenburgskiego korpusu zrobiono. Stawszy się z wygnańca, dzięki moralnej swej sile i rozumowi, figurą rządową, łatwiej już poszedł dalej; za jego staraniem wzniesiono i katolicki kościołek w Orenburgu; szczupły i zrazu biedny, powoli z ofiar, do których i Moskale się przyczyniali, zaopatrzony został we wszystkie potrzeby, a stał się ogniskiem i miejscem pociechy dla wszystkich.

Zielonka służył wszystkim bez wyjątku. Imię jego znał później każdy mieszkaniec Orenburga. Od samego ranku drzwi jego domu nie zamykały się; Rosjanie wszystkich stanów, Baszkiry, Tatarzy, cywilni i wojskowi urzędnicy, nawet duchowieństwo prawosławne przychodziło do tego niedawnego wygnańca po radę i pomoc, on wszystkich interesa robił, a poznawszy tym sposobem życie każdego, mówiąc często ostrą prawdę, a zawsze oddając przysługi, nabył istotnie tak przeważnego moralnego wpływu na społeczność tameczną, że powtarzali sami, iż gdyby było wolno, wielu z nich przeszłoby na katolicyzm, nie dla teologicznych jego rozpraw, bo w te się nigdy nie wdawał, nie dla porywającej wymowy, bo tej nie posiadał, ale dla jego osobistej cnoty, dla życia bezinteresownego, czystego a czynnego, poświęconego usłudze bliźnich, a tak różnego od życia tamecznych duchownych. Zdarzało się często, że nie znający go osobiście obywatele Orenburgskiej gubernii, wybierali na egzekutora testamentów swoich, zwierzali mu zawikłane interesa, pewni, że nikt sumienniej nad niego z tych się obowiązków nie wywiąże.

Parafia Zielonki obejmowała wszystkie kwatery orenburgskiego korpusu; pod koniec pobytu jego tam, rozszerzyła się o tyle, że dla objechania jej tylko, po pięć tysięcy wiorst pomimo podeszłego wieku robić musiał co roku. Uszanowanie, jakie obudzał, tak było powszechne, że nieraz w tych podróżach, przy zmianie koni w wioskach baszkirskich i tatarskich, mieszkańcy mahometanie otaczali jego pojazd, zaklinając, żeby do ich domów chciał wstąpić, bo one przez to będą poświęcone...

Jaki wpływ wywierać musieli mężowie takiego ducha i na swoich, to łatwo pojąć. Przybywający do atmosfery, budzącej mocno duszę, czuli konieczną potrzebę dostrajać się ile możności do jej tonu; wydobywać z wnętrza swojego moralną siłę, któraby im dała moc cierpliwie przenieść twardy los wygnania, jednała im razem poszanowanie, a z czasem zdobyła pewne stanowisko dla ich działalności. Nowo przybywający dla rodaków nawet był nieznajomą osobą; przyjęty zawsze ze współczuciem, musiał jeszcze i u nich życiem samem dorobić się szacunku. Tak podnosił się wśród ogółu wygnańców poziom zwyczajnego ich życia. Polak, z istoty niedawno pogardliwej i niższej, w poczuciu masy stawał się czemś dostojnem i wyższem.

*

Objawy życia wyższego, jakie widzimy w kraju Orenburskim, napotykam między wygnańcami polskimi — wśród trudniejszych jeszcze okoliczności i we właściwej Syberji. Wzmiankuje o nich często w ważnem swojem dziele Agaton Giller, z którego parę przykładów w skróceniu przytoczę.

Na wspomnienie przed innymi zasługuje Franciszek Szokalski. Był on doktorem medycyny; za udział w powstaniu 1831 roku posłany do wojska moskiewskiego w Omsku. Tam razem z księdzem Sierocińskim kierował wielkim związkiem między polskimi jeńcami, wcielonymi do wojska. Celem tego związku była ucieczka ze zbrojną ręką z Syberji, połączenie się z Kirgizami, którzy podówczas ucierali się z Moskalami, a potem przez Persję lub Indostan dostanie się do Europy. Wiem, jak surowo nagania wielu bezowocne tego rodzaju przedsięwzięcia, przypisując je zaślepionej płochości młodego wieku; inni, znający miejscowość, utrzymują, że zamiar mógł się udać, bo Polaków w Omsku i w okolicach jego było przeszło 2.400, a step kirgizki tuż pod bokiem.

Związek na kilka dni przed wybuchem został odkryty zapomocą zdrady... Rozpoczęły się aresztowania i jedno z najokropniejszych prześladowań Mikołaja, który się wściekał ze złości, iż ani Syberja ani klęski ducha i energii Polakom nie odjęły. Śledztwo, dotykające winnych i niewinnych, trwało lat kilka, i skończyło się bardzo smutnie. Siedmiu, uznanych za najwinniejszych, skazanych zostało na pędzenie przez kije do liczby sześciu tysięcy. Niektórzy z nich, jak Drużyłowski, Wróblewski, Melodyni, ksiądz Sierociński i Zagórski skonali pod razami; Jabłońskiego, obywatela z Wołynia, zabili na placu, i trupa już jego przywiązawszy do sani, bili dla dopełnienia liczby uderzeń, naznaczonej wyrokiem. Szokalski, rzecz zadziwiająca, wytrzymał okrutną karę, i prawie na śmierć ubity, wywieziony został do kopalni nerczyńskich.

Tu poczyna się dopiero jego zawód najwznioślejszego poświęcenia. W kopalni nie używano go do robót, a wykształcenie i powaga w postępowaniu zjednały mu szacunek samych nawet wrogów. Mieszkając w Karze, miał liczną praktykę i znaczny dochód z handlu, sam jednak żył i nosił się jak najskromniej, a całe mienie dla biedniejszych braci rodaków poświęcał. Słabe zdrowie, własne cierpienia, nie odciągały go nigdy od obowiązku niesienia pomocy bliźnim: niósł ją rodakom i nieprzyjaciołom. Chodził piechotą do chat katorżnych i Syberjaków, choćby o milę i więcej odległych, i niósł im bezinteresownie ratunek i pomoc. Donoszący o nim autor „Krainy Zabajkalskiej" powiada, że zwiedzając okolice Kary, wstąpił do jednej z chat wieśniaczych. Gospodyni poznawszy w nim Polaka, zapytała go, czy nie znał doktora Szokalskiego? Po odpowiedzi, iż go osobiście nie znał, ale wiele o nim słyszał: — „Ach panie, rzekła dalej — co to był za człowiek, jaki dobry! To był ojciec i dobroczyńca nas biednych ludzi. Ile razy kto w mojej chacie zachorował, nigdy nie odmawiał, zawsze przyszedł, chociaż mieszkał daleko i chodzenie strasznie go męczyło. Częstowałam go zawsze herbatą i białym chlebem. Pewnego razu przyszedł do mojego dziecka; nie miałam go czem poczęstować, bo nie miałam białego chleba. Przepraszałam go i tłumaczyłam się, a on mi na to rzekł: „Moi kochani, nie chcę ja waszego białego chleba, ale pragnąłbym, żeby wasze dusze i serca były zawsze białe...."

Jakie musiało być jego zdrowie, wyobrazić sobie łatwo ze śladów, które okrutna egzekucja zostawiła na nim. Całe ciało składało się z blizn, z pręg, jakby z kawałków pozszywanych, i w takim to stanie człowiek ten wielkiego serca i nadzwyczaj czynnego ducha, niezłamany niczem, pełnił do ostatniej chwili życia ciężkie powinności Polaka na ziemi wygnania.

Zasługami odmiennego rodzaju, ale równej, jeżeli nie większej jeszcze wagi zajaśniał Aleksander Wężyk, rodem z Krakowskiego. Kształcił się on w uniwersytecie krakowskim, kiedy Szymon Konarski, udając się z Francji do wschodnich prowincyj Polski, w Krakowie poznał się z uniwersytecką młodzieżą, zakomunikował jej zasady swoje, plany, i polecił udać się do Królestwa dla uorganizowania tam związku pod nazwiskiem „Ludu polskiego." Wężyk pojechał do Warszawy, pracując niezmordowanie, spropagował tam dzielniejszą młodzież i zrobił ze stowarzyszenia „Ludu polskiego" ognisko życia narodowego, które biło pulsem pełnym zapału, energii i dobrej nadziei. Uczyli się, kształcili się sami i kształcili naród, rzuciwszy w otrętwiałe jego łono pełno budzących myśli.

Po klęsce 1831. roku i po klęsce emisarjuszów 1833. r. nastąpiły czasy stagnacji. Obawiano się działać, mówić, myśleć nawet po polsku, tak była ciężką dłoń Mikołaja. Związkowi, z odwagą bohaterów i pewnością młodzieńców rozruszali umysły. Walka, jaką stoczyli z przesądami arystokracji i szlachectwa, pociski, jakie rzucali na jej wyłączność, były niezawodną zapowiedzią jedności i uobywatelenia ludności całej Polski. Tolerancja religijna, obrona praw ludu i podnoszenie kwestji jego uwłaszczenia, przemawianie za zrównaniem żydów, wydało choć później błogie owoce.

Wówczas zaś właśnie kwestja żydów stała się zgubną dla stowarzyszenia. Napisaną do nich braterską odezwę ujęła policja wraz z tym, który ją roznosił. Nastąpiły aresztowania, po długiem śledztwie oddano pojmanych pod sąd wojenny i skazano do kopalni. Pomiędzy zesłanym do kopalni nerczyńskich był i Aleksander Wężyk

(C. d. n.)

p. Leona Milczarskiego, inżyniera, którego nazwisko było głośnem w Stanach Zjednoczonych. On to wspólnie z również nieżyjącym już Adolfem Bartmańskim miał główny udział przy budowie najdłuższego na ziemi mostu w dolinie Korgua. Ś. p. Milczarski, wychowaniec szkoły w Gandawie, specjalnie budował mosty i przed kilku laty w stanie Luizjany otrzymał korzystną i zaszczytną posadę dyrektora dróg i komunikacyj. Rodak nasz zamieszczał wiele artykułów specjalnych w czasopismach *Scientific American* i *Natur.* Dorobiwszy się miljonowej fortuny, zamierzał właśnie po śmierci żony, z dwojgiem małych dziatek powrócić do kraju, dając za wygraną dalszej karjerze za Oceanem, kiedy zabójcza febra w fatalnym klimacie Luizjany, przerwała wszystkie zamiary. Rodak nasz zostawił tak szczery żal po sobie i takie uznanie w Nowym Orleanie, iż jeden z mostów ochrzczono tam jego nazwiskiem. Szczegółowy życiorys ś. p. Milczarskiego zamieściło czasopismo *Harpers Weehly.* Nieboszczyk był rodem z okolic Suwałk i jako 18-letni chłopiec wyszedł z kraju.

* **Z Podgórza.** W ubiegłą niedzielę wyśledzony został przez organa policji znany złodziej Jan Kanty Bielecki, który dopiero w marcu b. r. uwolniony został z zakładu karnego we Lwowie, gdzie dłuższy czas przebywał. Bielecki z pomocą wytrychów otworzyć zdołał kancelarję sądu karnego w Podgórzu i wyłamawszy biórko ukradł 4 zł., oprócz tego w takiż sam sposób dostał się do kancelarji miejscowego notarjusza, gdzie zrabował gotówkę z biórka, nie mógł wszakże otworzyć ogniotrwałej kasy. Bielecki, jako tak niebezpieczny ptaszek, grasował w Podgórzu dwa tygodnie.

* **Potworna zbrodnia.** Przed kilkoma tygodniami zmarła nagle w Załukwi obok Halicza, Ciwie Axelrad, właścicielka gospodarstwa wiejskiego. Ogólnie twierdzono, że nie umarła naturalną śmiercią i podejrzywano, iż stała się ofiarą morderstwa. Stanisławowska prokuratorja państwa zarządziła śledztwo karne, którego wynikiem jest akt oskarzenia przeciw Mojżeszowi Axelradowi, synowi i zięciowi zmarłej, o skrytobójcze morderstwo popełnione zapomocą trucizny. Stara Axelradowa, kobieta zamożna, mieszkała ze swym synem Mojżeszem, który mimo, iż miał żonę i rodzinę w Bołszowcu, mieszkał u matki pilnując jej aby przypadkiem nie zmarnowała czegoś z dobytku. Wedle oskarzenia miał tenże Mojżesz Axelrad w porozumieniu ze szwagrem Janklem Brajerem matce swej do mięsa wsypać silną dozę opermentu (aurei pigmenti), skutkiem czego nastąpiła śmierć. Świadków czynu nie było, lecz śledztwo wykazało znaczną ilość okoliczności obciążających obwinionego. Mojżesz Axelrad i szwagier jego stawać będą przed sądem przysięgłych d. 21. b. r. Rozprawa ta budzi w Stanisławowie wielkie zaciekawienie.

* **Zaprowadzenie kagańców w Krakowie.** Magistrat krakowski ogłasza: „Dotychczas zarządzone środki przeciwko szerzeniu się wścieklizny pomiędzy psami okazały się niedostatecznemi. Magistrat przeto celem stłumienia tej strasznej choroby, na jaką i ludzie mogą być narażeni, uchwalił co następuje: Na ulicach i placach publicznych miasta mogą się jawić psy tylko zaopatrzone w kagańce. Psy napotykane na ulicach i placach publicznych bez kagańców będą przez oprawcę łapane i w razie niewykupienia ich u oprawcy do 3 dni zabite. Uwolnione zaś od oprawcy będą tylko te psy, które uznane zostaną za zupełnie zdrowe. Również zakazuje się wprowadzania psów do publicznych lokalów gościnnych, jako to: traktjerni, cukierni, kawiarni, szynków itp. miejsc zgromadzenia publicznego.

Niestosowanie się do tych przepisów karane będzie grzywną od 1 do 100 zł. lub aresztem od 6 godzin do 14 dni.

Niniejsze rozporządzenie wchodzi z dniem 20. b. m. i r. w wykonanie i obowiązywać będzie aż do odwołania.

* **Żydzi austrjaccy** osiedleni w Sosnowicach w pobliżu granicy, otrzymali od władz rosyjskich zawiadomienie, aby się przygotowali na rychłe wydalenie.

* **W sprawie spadku** po księżniczce Auguście Montleart, prokuratorja państwa w Wadowicach odrzuciła podanie hr. Pruszyńskiej co do dochodzenia o mniemany ubytek kapitałów, a to z braku wszelkiej podstawy i poszlak istoty czynu.

* **Książę Maurycy Montleart,** wł. d. Izdebnik i Lanckorona, przesłał dla pogorzelców Stryja na ręce komitetu tamtejszego nową bieliznę, płótno na pościel, kołdry kocykowe i kapelusze męskie, w łącznej wartości 1200 zł.

* **Tendencyjny konkurs.** Uniwersytet warszawski rozpisał konkurs imienia Adama Chojnackiego i warunki tegoż nadesłał do Galicji, między innemi uniwersytetowi lwowskiemu i krakowskiemu. Nagroda 900 rubli przeznaczona jest za najlepsze dziełko popularno-naukowe dla ludu — w języku rosyjskim. Ogłaszający ten konkurs widocznie sami nie wierzą, aby ktoś ubiegał się o nagrodę za dziełko rosyjskie dla polskiego ludu, w ogłoszeniu bowiem konkursu znajduje się zastrzeżenie, że jeżeli po upływie trzeciego roku żadne z dzieł nie będzie uznane godnem nagrody, natomiast powstała z procentów suma zostanie złożoną do funduszów stypendyjnych uniwersytetu warszawskiego.

* **Cause celebre.** W Gorycji odbyła się 14. b. m. rozprawa przeciw hr. Savorgnan o usiłowane morderstwo. W sali rozpraw panował wielki ścisk, zebrało się wiele dystyngowanej publiczności. Hr. Savorgnan — jak już o tem donosiliśmy — strzelił kilka razy z rewolweru do żony swej Sylwii i jej uwodziciela dra Matiussi. Działo się to przed kilku tygodniami w hotelu „alle tre corone“. Przyaresztowany podał wówczas Savorgnan, że podążył za zbiegłą żoną wiarołomną w tym celu, ażeby ją i jej gagatka zabić. Skończyło się na tem, że Sylwia i Matiussi skutkiem postrzelenia odnieśli ciężkie rany.

Po świetnej mowie obrońcy dra Payera, wydali przysięgli werdykt uwalniający Savorgnana jednogłośnie od zbrodni usiłowanego morderstwa i przestępstwa niedozwolonego noszenia broni. Na pytania ewentualne co do zranienia Sylwii i jej kochanka, nie w zamiarze zabicia, lecz w innym nieprzyjaźnym zamiarze, odpowiedzieli 11 głosami „nie“. 1 „tak“.

Trybunał uwolnił Savorgnana, który natychmiast wypuszczony został na wolność. Gdy opuszczał więzienie, publiczność zgromadzona wyprawiła mu owację.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Dzień wczorajszy był przy zmiennym stanie nieba pogodny, w nocy niebo przeważnie czyste. Średnia temperatura dnia była 12,°₃, najwyższa 19,°, najniższa w nocy 6,°₃ C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 18. maja: Wiatr przeważnie zachodni, średnia temperatura dnia około 14° C., stan nieba zmienny, wilgoć powietrza mierna, pogodnie, co najwięcej deszcz chwilowy, z opadem wcale nieznacznym.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 18. maja b. r.: Skradziono: garnitur zimowy bronzowy, jasny surdut, czarne spodnie, trzy koszule i dwie pary kalesonów, dwie piłki do drzewa, konewkę i żelazną łopatkę.

Zgubiono zastawniczą kartkę banku ormiańskiego do l. 5524 na srebr. zegarek za 5 zł. zastawiony, czarny jedwabny parasol z bronzową rączką.

Znaleziono książkę służbową Agnieszki Pałasz ze Stopnicy szlacheckiej, zastawniczą kartkę banku kredytowego do l. 6305 na sawonet i łańcuszek z kluczykiem, d. 12 kwietnia b. r. za 6 zł. zastawiony.

Zakwestjonowano cztery damskie a 3 męzkie koszule, biały barchanowy a drugi płócienny kaftanik, czarną spodnicę, damską zarzutkę i zimowy popielaty szalik — z jakiejś kradzieży pochodzące.

* **Jutro** dnia 19. maja: św. Pudensa; Znam. cz. kresta.

* **Zawalenie się domu.** Przez całą noc i dzień dzisiejszy trwało jeszcze ciągle uprzątnięcie rumowiska w kamienicy Filipa pod nadzorem inżynierów miejskich. Delożowano już wszystkie mieszkania w tym domu z wyjątkiem sklepów, znajdujących się w parterze. Wczoraj popołudniu zgłosił się Filip do p. prezydenta miasta i prosił tegoż ażeby cofnął wydany rozkaz opróżniania pomieszkań. Naturalnie, że prośba ta chciwego gospodarza nie została uwzględnioną W sąsiednich kamienicach Filipa pod l. 3 i 5 przy ulicy Strzeleckiej delożowano już także większą część pomieszkań a reszta opróżnioną będzie w najbliższym czasie. P. prezydent miasta zwiedzał dziś szczegółowo te dwa domy. Towarzyszyliśmy mu w tej wędrówce i przekonaliśmy się, że nakaz delożowania po takiej katastrofie musiał nastąpić.

Kamienice te zbadane zostaną w tych dniach przez specjalną komisję, która będzie miała orzec, co się z niemi właściwie stanie. Trudno opisać, jakie tam panuje niechlujstwo i brud. Mefityczne powietrze robi wrażenie okropne. Pod względem bezpieczeństwa jest jeszcze gorzej. Ganki zgniłe, podziurawione; lada burza — wypadek, a wszystko runąć może. Schody wązkie, zniszczone wszystko się chwieje, w razie pożaru ludzie nie mogliby nawet życia uratować, a na wypadek choroby epidemicznej kamienice Filipa byłyby siedliskiem zarazy. Pan prezydent zabrał się bardzo energicznie do przedsięwzięcia wszelkich środków ostrożności i nie wątpimy, że uda mu się przez delożowanie mieszkań usunąć niebezpieczeństwo zagrażające życiu lokatorów. Podczas dzisiejszej wizytacji oświadczył p. prezydent, że nakaże także delożowanie kamienicy Filipa przy placu Bernardyńskim, która znajduje się również w opłakanym stanie pod względem bezpieczeństwa i czystości.

Aron Filip, który asystował tej wizytacji, na wszelkie formułowane zarzuty oświadczał, że wszystko w jego domach jest w porządku, a gdy p. prezydent wskazywał namacalnie na nieporządki, nadużycia i wreszcie na to, że i te domy lada chwila zawalić się mogą, odpowiadał, że to niemożliwe.

Lokatorowie, których delożowano mieszczą się po największej części w hotelach. Część mebli pozostało jeszcze w mieszkaniach, które p. prezydent kazał zamknąć.

Charakterystycznem było to, jak Filip prosił p. prezydenta, ażeby go ulokował w najbardziej zagrożonem mieszkaniu, on tam chętnie mieszkać będzie i przekona tem wszystkich, że „nie ma się czego bać“. I to wszystko robi ten wzorowy gospodarz z chciwości!

Opowiadają nam, że w tym samym domu zawaliła się była oficyna w r. 1855 i zasypała 40 osób, które zginęły pod gruzami.

Filip wszelkie naprawki murarskie i inne uskuteczniać zawsze kazał swoim stróżom, którzy naturalnie pojęcia o tem nie mieli. Fuszerka ta przyczyniała się tylko do powiększenia niebezpieczeństwa — gdyż rysy zasmarowywano tylko. Kosztowało to oczywiście bardzo tanio, a o to głównie chodziło Filipowi, który zawsze się chwalił, że jest najlepszym budowniczym.

— **Z okolicy Podhajec.** Niedawno odprowadziliśmy do grobu zwłoki ś. p. Edwarda Skrzetuskiego, właściciela dóbr Nosów w tutejszym powiecie. Był to typowy szlachcic starej daty, który do dziś w stosunkach z całem swojem otoczeniem umiał zachować dawne patryarchalne tradycje -- a to mianowicie piękne i szlachetne ich strony. Do dziś bowiem poczytywał on to sobie za powinność obywatelską dzielić całem sercem wszelaką dolę i niedolę tego ludu, w pośród którego żył. W młodszych latach nie usuwał się od żadnej posługi dla dobra publicznego, do której zaufanie ogółu powoływało go, a do ostatnich chwil życia w potrzebie i w nieszczęściu każdy miał prawo apelować do niego o radę, lub nawet o materjalną pomoc. Nie żałował nigdy swojego mienia dla dobra powszechnego, albo dla udzielenia pomocy bliźnim; hojne też czynił ofiary na kościoły, cerkwie, szkoły i na rozmaite inne cele publicznej użyteczności, lub na chwałę Bożą. Dobroczynność jego była przysłowiową w tutejszej okolicy — i chociaż, jak to nie może być inaczej, nadużywano jej nieraz, on nie przestał nigdy poczytywać to za najmilszą przyjemność w życiu, gdy mógł komuś jakąś przysługę wyświadczyć. Godzi się więc uczcić pamięć tak szlachetnego człowieka choć kilkoma słowami życzliwego wspomnienia. Pokój jego duszy!

— **Z Sokalskiego** d. 15. maja. W dzisiejszych finansowo tak krytycznych czasach, do wyjątków zaliczać można większą ofiarność pojedyńczego człowieka. Ostatniemi czasy gmina Opolsko otrzymawszy dowody tej rzadkiej ofiarności, czuje się w obowiązku publicznie podziękować swemu ofiarodawcy JW. p. Stanisławowi Polanowskiemu marszałkowi powiatu sokalskiego, a właścicielowi Opolska, za udzieloną darowiznę w kwocie 500 zł na budowę szkoły, którą to kwotę, oprócz przynależnej kolatoralnej części, przeznaczył do podziału między biedniejszych niemogących złożyć przypadającej raty. Za co niżej podpisani gospodarze, w imieniu całej gminy wynurzając swą wdzięczność, stokrotnie powtarzają „Niech nam długie lata żyje nasz Pan!“

Maksym Łucyk wójt, *Kasjan Kolida*, *Jaromin Michalczuk*, *Wasyl Tkaczyk*, komitetowi.

(*Z gazety urzędowej*).

Konkursa. Posada adjunkta dyrekcyjnego przy sądzie krajowym w Krakowie, w IX. kl. rangi, płaca 1.100 złr. dodatek aktywalny 300 złr. Termin do 6. czerwca.

Posada funkcjonarjusza prokuratorji państwa przy sądzie powiatowym w Czarnym Dunajcu, z remuneracją 200 złr.

Posady ekspedjentów przy urzędach pocztowych: w Tymbarku, powiecie limanowskim, płaca 200 złr. ryczałt 60 złr. i wynagrodzenie 300 złr., termin 28. maja; w Dobrotworze, powiecie kamioneckim, płaca 150 złr., ryczałt 40 złr. wynagrodzenie 300 złr., termin 22. maja r. b.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** W sobotę odegraną będzie na benefis pny Franciszki Praunówney niedawana już od czterech lat, a zawsze sympatycznie przyjmowana operetka Millöckera: „Niewiniątko z Belleville.“

W pannie Praunównej wyrabia się pod okiem naszem znakomita siła operetkowa, a postępy jej znaczne, tak w śpiewie jak grze, uderzają miłośników teatru. Nie wątpimy też, że publiczność licznym udziałem w benefisie zachęci do dalszej sumiennej pracy młodą a tak wiele rokującą artystkę.

— **Nowe arcydzieło Matejki** „Joanna d' Arc“ we środę lub we czwartek zostanie ostatecznie ukończone. Nowy ten obraz mistrza przed wysłaniem go za granicę, nie będzie wystawionym.

Dział ekonomiczny.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu Izba przyjęła do wiadomości rozbicie się układów celno-handlowych z Rumunią, przyczem p. prezydent Simon wyraził obawę, że traktat ten przecież przyjdzie do skutku a kraj nasz wyjdzie na tem najgorzej.

P. Misesa Hermana we Wiedniu zamianowano członkiem korespondentem Izby.

Sprawę zabezpieczenia robotników na wypadek nieszczęścia referował p. Piepes. Izba handlowa w Lublanie przesłała wezwanie do tutejszej Izby z prośbą o poparcie jej projektu do podobnej ustawy. Komisja zbadała ten projekt i przekonała się, że nie jest on odpowiednim. Lublańska Izba proponuje, aby połączyć fundusze zaopatrzenia na wypadek nieszczęścia z funduszami zaopatrzenia na starość i z kasą chorych — podczas gdy projektowana ustawa normuje to na zasadach odmiennych, a mianowicie ponosić powinien odszkodowanie robotnika, dotkniętego wypadkiem nieszczęśliwym przeważnie właściciel zakładu (80 prc. zakład a resztę robotnik). Przy zaopatrzeniu robotnika na starość i na wypadek choroby większą część ponoszą robotnicy a mniejszą właściciele zakładów. Gdyby połączono te fundusze, natenczas rozkład byłby niewłaściwym. Galicja nie ma robotników fabrycznych, a dla tych, którzy pracują w tartakach, kopalniach nafty i wosku ziemnego i ciągle prawie zmieniają miejsce pobytu, kasa chorych i zaopatrzenie na starość większej jest wagi.

Z tych powodów na wniosek referenta Izba przeszła do porządku dziennego nad wezwaniem Izby lublańskiej.

W kwestji, „czy drukarnie lwowskie uważać należy za prowadzone fabrycznie?“ komisja przemysłowa wniosła: „aby magistratowi odpowiedzieć na odnośne zapytanie, że istniejących we Lwowie drukarni nie należy uważać za prowadzone w sposób fabryczny.

P. Piepes wniósł, ażeby drukarnie, zatrudniające stale 15 zecerów, uważane były za fabryczne.

W głosowaniu uchwalono znaczną większością wniosek komisji.

Na międzynarodowy targ we Wiedniu wybrano delegatem p. Salomona Bubera.

Ostatnie notowania produktów z dnia 18. maja 1886.

Lwów, pszenica 8·50 do 9·15, żyto 6·— do 6·45, jęczmień 5·50 do 7·—, owies 6·40 do 7·—, groch 7·— do 10·50, wyka 7·— do 7·75, rzepak 9·— do 10·—, lnianka 11·— do 14·—, koniczyna czer. 36·— do 47·—, koniczyna biała 35·— do 50·—, koniczyna szwedzka 32·— do 50·—

Tarnopol, pszenica 8·— do 9·05, żyto 5·75 do 6·15, jęczmień 5·35 do 6·25, owies 6·— do 6·50, groch 6.50 do 10·—, wyka 6·— do 7·—, rzepak —·— do —·—, lnianka 11·— do 13·—, koniczyna czerwona 35·— do 45·—, koniczyna biała 35·— do 48·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska, pszenica 8·— do 8·65, żyto 5·50 do 5·90, jęczmień 5·25 do 6·—, owies 6·— do 6·50, groch 6·— do 9·75, wyka 6·— do 7·—, rzepak 9·— do 9·75, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 32·— do 43·—, konicz biała 35·— do 42·—, konicz. szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·50 do 9·50, żyto 6·— do 6·55, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do 6·75, groch 7·— do 11·—, wyka 7·— do 7·70, rzepak 9·— do 10·50, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 35·— do 48·—, koniczyna biała 35·— do 48·—, koniczyna szwedzka 30·— do 50·—.

Czerniowce, pszenica 8·10 do 9·—, żyto 5·50 do 6·25, jęczmień 5·30 do 6·50, owies 5·30 do 5·75, groch 6·— do 9·50, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka —·— do —.—, koniczyna czerwona 35·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 23·— do 23·65.

Usposobienie na gotowy towar pszenicy i żyta lepsze.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia:

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego postanowiono za inicjatywą prezesa Grocholskiego i p. M. Rosenstocka wysłać deputację do kierownika ministerstwa handlu w sprawie podwyższenia taryf przewozowych wewnętrznych na kolei Karola Ludwika w Galicji, z przedstawieniami do zastępcy ministra o poszkodowanie przez to podwyższenie interesów kraju. Do deputacji tej wyznaczyło Koło: pp. Jaworskiego, Hausnera i Rosenstocka.

Mniejszość w Kole, która upadła z poprawką Grocholskiego, ochraniającą nasze stosunki gospodarcze od ingerencji urzędniczej z powodu instytucji ubezpieczenia robotników od wypadków, stara się przynajmniej wprowadzać w szczegółowe paragrafy ustawy zastrzeżenia co do koniecznego porozumienia się władz rządowych z Wydziałem krajowym. Na tem polu znajduje ona pomoc i u wielu zwolenników ustawy państwowej. Szkoda wszakże, że trudno przypuścić, aby te pracowite poprawki robione w Kole polskiem utrzymały się przed Izbą w ustawie jednolitej dla całego państwa, a obejmującej wszelkie gałęzie i stosunki przedsiębiorczo-robotnicze w Austrji!

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Nadwórna d. 18. maja. (pr.) W nocy o godzinie ½ 12 wybuchł tu pożar. Zgorzało do szczętu 23 domów mieszkalnych z przybudowaniami, a padły także pastwą płomieni magistrat i kasa zaliczkowa. Akta uratowane. Straż ochotnicza, która z nadludzkiem wysileniem pracowała nad stłumieniem pożaru, zlokalizowała ogień o godz. 5. rano.

Kraków d. 18. maja. (pr.) Dr. Fryderyk Dargun, prezydent wyższego sądu krajowego, tajny radca, umarł dziś w nocy nagłą śmiercią.

Wiedeń d. 18. maja. (Z Izby panów Rady państwa.) Revertera żąda w postawionym przez siebie wniosku, aby rząd przedłożył jak najspieszniej projekt do ustawy o kasach oszczędności, i aby projekt został przydzielony komisji z 9 członków.

Konwencja londyńska w sprawie poręczenia pożyczki egipskiej przez mocarstwa, została przyjętą bez rozpraw. Izba przystąpiła następnie do wyboru komisji z 15 członków, mającej zająć się obradami przedwstępnemi nad ustawą o pospolitem ruszeniu.

Dzień następnego posiedzenia niewiadomy.

Wiedeń d. 18. maja. Na wniosek Bilińskiego podzieliła się komisja ugodowa na trzy podkomitety, każdy z 15 członków: dla przedłożenia o podatku od cukru, dla sprawy związku cłowego i handlowego i dla kwestji bankowej. Przewodniczącymi wybrani Kinsky, Czartoryski i Rieger; zastępcami tychże Plener, Chlumecky i Sturm.

Na interpelację Mengera w sprawie restytucji podatku od piwa, odpowiada minister skarbu, że w kwestji tej odbyły się już rokowania, których rezultatu niemoże jednakże podać jeszcze do publicznej wiadomości, Kwestja dawania zaliczek na waranty z kasy austro-węgierskiego banku będzie roztrząsana przy sposobności rozpraw szczegółowych nad przedłożeniem bankowem, toż samo kwestja uwzględnień i przyznawania korzyści gorzelniom, należącym do spółek. Pusswald oświadcza, że termin ugody z towarzystwem „Lloyda“ upływa dopiero w czerwcu r. 1888. Rokowania, celem odnowienia tej umowy, zostały właśnie rozpoczęte, a rezultat tychże będzie w swoim czasie podany do wiadomości.

Wiedeń d. 18. maja. *Fremdenblatt* zaprzecza stanowczo wiadomości o rewizycie obojga cesarstwa na dworze rosyjskim.

Budapeszt d. 18. maja. Komisja ekononomiczna obradowała nad wnioskiem Istoczy'ego o zaprowadzenie podatku giełdowego i przyjęła po dłuższej rozprawie wniosek w tym duchu, że opodatkowanie interesów giełdowych jest wprawdzie usprawiedliwione, jednakże w tej chwili nie na czasie; komisja odrzuca zatem projekt Istoczy'ego do ustawy, a zarazem wzywa rząd, aby tę kwestję zbadał uważnie i w należytym czasie wniósł do Izby dotyczące przedłożenie.

Ateny d. 18. maja. (Doniesienie „Biura Reutera z 15. b. m.) Dzisiejszy telegram z Agriorostano donosi: Rybacka barka ze Skiathos usiłowała przełamać blokadę i była ścigana przez austrjacką łódź torpedową. Rybak, będąc w posiadaniu patronów dynamitowych, używanych w celach rybołowstwa, posłużył się niemi przeciw łodzi torpedowej, która też odstąpiła od ścigania go. Połączenie z Skiathos przerwane. Burmistrz telegrafował do Volo, że obawia się, aby Austrjacy nie uprowadzili wielkich zapasów węgla ze Skiathos, przyznaczonych dla floty greckiej. Na wyspie Spezzia daje się czuć brak żywności. Statek angielski wypłynął, aby zebrać deputowanych z Syry, Euboei i Volo i przywieźć ich do Aten. Batalion wojska, który był już opuścił Ateny, został z drogi cofnięty, dwa inne bataliony pozostają także w stolicy.

Ateny d. 18. maja. (Doniesienie „Ajencji Havasa“.) Położenie parlamentarne bardzo jest zawikłane. Dawniejsza większość radaby utrzymać Delyanisa. Z tem wszystkiem znikły wszelkie wojenne objawy. Rozwiązanie Izby staje się prawdopobnem.

Madryt d. 18. maja. Królowa powiła księcia.

Madryt d. 18. maja. Nowo narodzony książę, przyjmie jako przyszły król imię Alfonsa XIII.

W senacie i w Izbie wyrazili prezydenci i ministrowie radość z powodu narodzin króla i dali zapewnienie wierności wszystkich Hiszpanów, którzy będą bronić monarchę, jako reprezentanta pokoju i porządku. Manifestację tę przyjęto grzmiącemi oklaskami.

Berlin d. 18. maja. Hr. Herbert Bismark został mianowany sekretarzem stanu, a hr. Berchem podsekretarzem w ministerstwie spraw zagranicznych.

Paryż d. 18. maja. Zapewniają, że z powodu wielkiej recepcji u hrabiego Paryża, przed odjazdem tegoż do Lizbony, na ślub swej córki, wniosą radykaliści interpelację w Izbie i zażądają wydalenia księcia.

Londyn d. 18. maja. W Izbie gmin oświadcza Stansfeld, że mowa Salisbury'ego na mityngu sobotnim przewyższa co do z góry obliczonej bezwzględności wszystko, co kiedykolwiek członek ligi narodowej mógł wypowiedzieć; dziękuje Salisburyemu za hasło bojowe, które w szeregach posłów liberalnych budzi oburzenie, stanowczość i jedność. Przy traktowaniu sprawy irlandzkiej nie należy zapominać także o Irlandczykach w Ameryce. Bill mógłby sprowadzić pokój, wzmocnić unię angielsko-irlandzką, gdyż oparłby ją na podstawach moralniejszych.

Bryce oświadcza, iż rząd nie byłby od tego, aby zasięgnąć zdania wyborców co do konieczności billu. Demokracja nie może rządzić wedle zasad despotycznych. Stronnictwo irlandzkie wie obecnie, że demokracja angielska stoi po jego stronie.

Po 8-godzinnej debacie odroczono dalsze rozprawy na posiedzenie popołudniowe.

W teatrze hr. Skarbka.

We wtorek dnia 18. maja.

Na dochód Władysława Florjańskiego.

Po raz piąty:

NOC W WENECJI

opera komiczna w 3. aktach Jana Straussa.

Początek o godzinie wpół do 8mej.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 18. maja 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Ludw.	200 zł. m. k.	195 —	198 —
„ Lwow.-Czern.-Jass.	200 zł. w. a.	229 50	232 50
Banku hypot. galicyjs.	200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kredyt. galicyjs.	200 zł. w. a.	217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego

Towarz. kredyt. galic. 6 prc. w. a.	100 80	101 08
„ „ „ 4 „ „	94 50	95 50
„ „ „ 5 „ „ okres.	100 80	101 80
„ „ „ 4 „ „ „	92 50	93 50
Banku krajowego 4½% w. a. „ „	95 50	96 50
„ hypotecz. galicyjs. 6 pr. w. a.	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	101 30	102 30

3. Listy dłużne za 100 złr.

Gal. Z. kred. włoś. [d. 6 pr.) 3% w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 „ 2½% „	— —	50 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyj. 5 % m. k.	104 70	105 70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I em.	99 25	100 25
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	102 75	104 —
„ „ „ 1883 4½% „	94 50	95 50

5. Losy.

Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	26 —	28 —

6. Monety.

Dukat holenderski	5.85	5.95
Dukat cesarski	5.87	5.97
Napoleondor	9.98	10.08
Półimperjał rosyjski	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ papierowy	1.23	1.25
100 marek niemieckich	61.80	62.60
Kupony w srebrze	—.—	—.—
Srebro	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 18. maja 1886.

godzina 1 minut 45 popołudniu

Alpiny	—.—	Węg. akcje kred.	289.50
Anglo-Austrjackie	116.—	Unionbank	70.25
Kolej Kar. Ludw.	198.60	Nordbahn	236.—
Kolej Południowa	107.75	Kolej Alföld	192 50
Kolej p. Elżbiety	228.—	Kolej Lw.-Czern.	231.—
Węg. Nordostbahn	177.50	Wied. Commun.	123.75
Węg. Tabakast	69.50	Elbetal	152.75
Węg. cis. losy r.	123.75	Länderbank	228.—
Z. renta węg. 4%	104.47	Bankverein	108.—
Rosyj. rubel papier.	1.24.—	Losy węgierskie	119.25
Galic. indemniz.	105.25	Kredytowe	—.—

Usposobienie: bardzo mocne.

Wiedeń dnia 18. maja 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredytowe	280.90	Anglo-austrjackie	—.—
Kolej Kar. Ludw.	196.25	Kolej południowa	107.25
Unionbank	— —	Napoleondor	10.05
Rosyj. banknoty	1.24	Usposobienie: stałe.	

Berlin dnia 17. maja 1886

godzina 5 minut — popoł.

Rosyjs. banknoty	199.90	Akcje kredytowe	452.—
Lombardy	191.—	Galicyjskie	79.70
Pożycz. wschod.	61.90	Austrj. banknoty	161.25

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.40	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	--	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus . . .	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Mój środek domowy.

Baden pod Wiedniem. Szanowny panie! Pańskie aptekarza R. Brandta szwajcarskie pigułki są cudownym środkiem domowym. Dwa lata cierpiałem na bicie serca, zatwardzenie, zatkanie, duszność itp. czego się obawiałem. Zaraz we dwa dni po zażyciu szwajcarskich pigułek wyleczyłem się z mego cierpienia, lecz jeszcze ciągle zażywam jedną pigułkę szwajcarską (do nabycia w aptekach po 70 ct. pudełko). Z poważaniem uniżony pański Wilhelm Felschegi de Almós, emeryt. c. k. urzędnik państwowy, Wilhelmstrasse 24.

Ponieważ w Austrji są różne naśladownictwa aptekarza R. Brandta pigułek szwajcarskich, należy na to uważać, że każde pudełko ma na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu i podpis R. Brandt.

Obfitująca w lithion i kwas borowy szczawa

SALVATOR

niezawierająca w sobie żelaza, najczystsza dyetetyczna woda, szczególnie przeciw kataralnym zapaleniom organów oddechowych i trawienia, specificum przeciw gośćcowi, cierpieniom nerek i pęcherza — Do nabycia w handlach wód mineralnych i wielu aptekach. **Dyrekcja źródeł Salvator w Preszowie.**

Główne składy w apt. pp. Mikolascha i A. Sklepińskiego we Lwowie. 2404

Parcele do sprzedania
przy ulicy Brajerowskiej
przez ogród dawniej Adamskich, (której przedłużenie do ulicy Mickiewicza nastąpi do kilku tygodni) i **przy ulicy Walerjana Podlewskiego** (przedłużenie ulicy Jagiellońskiej do ulicy Brajerowskiej.) **Ulice te przechodzą niebawem na własność i w zarząd miasta.** 2297 3—10
Bliższej wiadomości udziela właściciel Emil Bertemilian Brajer ulica Kazimierzowska 37.

HANDEL
Karola Ballabana
we **Lwowie Halicka 23**
pod „złotym kogutem"
poleca
całkiem świeżą wyśmienitę
Bryndzę węgierską.
2318 1—3

Osoba posiadająca język francuski, niemiecki, mogąca udzielać muzyki i przedmiotów szkolnych, poszukuje miejsca za guwernantkę lub do towarzystwa. Bliższa wiadomość pod literą M. K. w admistracji „Gaz. Nar."
2324 1—2

W składzie fortepianów

Anny Smutny
we Lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 17.
zupełna **wyprzedaż fortepianów, pianin i harmonium** z najcelniejszych fabryk jak Bösendorfera (Mignon i koncertowe) Schweighofera, Ehrbara i nielu innych, po cenach zupełnie zniżowych i na spłatę ratami miesięcznemi.
Z poważaniem
2285 2—8 **Anna Smutny.**

W Antoninach

Gubernii Wołyńskiej (stacja drogi żelaznej Czarny Ostrów — druga od Wołoczysk) jest do sprzedania z wolnej ręki do dwudziestu sztuk nadliczbowych kobył matek i młodzieży oraz kilka ogierów rozpłodowych czystej krwi orjentalnej ze stada Sanguszkowskiego, własności hr. Józefa Potockiego.

Bliższych informacji zasięgnąć można we Lwowie ulica Kościuszki l. 14 albo wprost u L. Brzezickiego, dyrektora stada, poczta Szepetówka przez Brody Radziwiłłów. 2326 1—3

C. k. uprz. galic. akcyjny
Bank hipoteczny
kupuje i sprzedaje
wszystkie
papiery wartościowe
i monety
po kursie dziennym.
Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji.
1834 25—48

Apteka A. Kahanego
w Tarnopolu
poszukuje
Magistra farmacji.
2312 1—4

Kilka majątków ziemskich
większych i mniejszych, dobrze się rentujących, na sprzedaż i dzierzawę postręczy biuro wywiadowcze G. Bogdanowicza w Stanisławowie ul. Kazimierzowska, kamienica p. Dankiewicza, l. 6. Bióro dostarcza uczciwych oficjalistów prywatnych, guwernantki, nauczycieli domowych, rzemieślników dworskich i służbę każdego zawodu za bardzo miernem wynagrodzeniem.
2325 1—2

Wózki normalne
dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych,
na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**
Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.

Na cytrze udziela lekcje pewna Pani. Adres L. K. post rest. Lwów. 2329 1—2

Nauka kroju damskiego
ułatwionym sposobem
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa stanики, jeden zamiejscowy, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Mme MARIE
uczennica Worth,
Lwów, ul. AKADEMICKA l. 20.
2292

Für Holzgeschäfte.
Ein in einem Kärnthner Holzgrossgeschäfte bediensteter Geschäftsleiter, mit der Mercantielholzerzeugung (Bau und Schnittholz) für den Triester und italienischen Markt vollkommen vertraut, der Manipulation etc., im Wald und auf Sägen, sowie der Buchhaltung und Correspondenz kundig, wünscht einen ähnlichen Posten, bei einem Holzgrossgeschäfte oder Waldgutsbesitzer in Galizien. Derselbe wäre in der Lage, erfahrene Sägler, und erprobte Holzknechte mitzubringen. Eintritt kann sofort erfolgen. Gefällige Anträge unter „F. 1509" an Rudolf Mosse, Wien, I. Seilerstätte, 1. 1367 1—2

Iszy konces.
Zakład krowiankowy
pod dozorem władz sanitarnych
L. J. Kubickiego
weterynarza miejskiego i docenta weterynarji poleca zawsze
świeżą krowiankę
zbieraną dwa razy w tygodniu
CENA FIOLI na 2 — 3 zaszczepień **1 złr.**
Lwów, ul. Halicka 37.
2259 4—12

Gorzelnik
praktyczny, żonaty, a jako uzdolniony posiada bardzo dobre świadectwa i rekomendacje, tak z krajowych gorzelń jako też i z zagranicznych, gdzie dłuższy czas pracował — prowadzi ruch gorzelni wyłącznie na zielonych słodach, z najlepszym skutkiem, co się wielce przyczynia do oszczędności materjału opałowego, młyna itp. Zdolny do restaurowania gorzelń, a obok gorzelnictwa posiada także znajomość gospodarstwa, gdyż zarządzał większemi gospodarstwami czas dłuższy. Będąc obecnie wolnym może przyjąć posadę zaraz, lub od 1. lipca v kraju lub za granicą. Adres W. O. w OSTAPIU o. p. Grzymałów.
2321 1—3

Dla budowniczych i przedsiębiorstw budowlanych
polecają

Tektury dachowe	Kiszki konopne i gumowe
Płyty asfaltowe (Isolirplatten)	Pasy skórzane do maszyn
Masę asfaltową	Pasy gumowe do maszyn
Teer pogazowy i drzewny	Pasy lniane zapuszczane do maszyn
Masę terową	Gurty konopne do maszyn
Asfalt	Oliwę do maszyn
Cement	Smarowidło do osi żelaznych
Gips	Pokost
Wapno hydrauliczne	Minię
Farby do fasad rozpuszczalne w wapnie w 36 kolorach	Bleiweiss
Farby olejne gotowe do użycia szybko schnące	Tektury
Farby do malowania dachów	Asbest
Farby tarte w pokoście mineralnym	Kłaki
Antimerulion	Konopie
Masę do gaszenia pożarów	Kit miniowy
Wiaderka do ognia	Wagi wodne
	Płonki murarskie
	Przyrządy do rysowania itd. itd

Hübner i Hanke
we Lwowie.
2288 1—?

Podejmuje się strojenia i uporządkowania fortepianów na prowincji.

M. Przybylski
Fabrykant fortepianów i organmistrz
przy ul. Kościuszki l. 20 we Lwowie
wydoskonaliwszy się wszechstronnie w swym zawodzie w pierwszych zakładach za granicą, osiadł we Lwowie na łaskawe wezwanie Wnego Pana **Karola Mikulego,** dyrektora tutejszego konserwatorjum, i uskutecznia **wszelkie rekonstrukcje, reperacje i strojenie organów, fortepianów i harmonium** tak w miejscu jak również na prowincji.
UZNANIE. Najmocniej polecam wszystkim fortepianistom, którym na doskonale wystrojonym fortepianie zależy, pana Macieja Przybylskiego, który nietylko w strojeniu życzeniom najzupełniej odpowie lecz i wszelkie możliwe reperacje jako uczony fabrykant fortepianów najsumienniej wykona.
2328 1—? **Karol Mikuli** w r.

Podejmuje się strojenia i uporządkowania fortepianów na prowincji.

PAPIER RIGOLLOT
Musztarda w arkuszach do Synapizmów
PRZYJĘTY PRZEZ SZPITALE W PARYŻU
Niezbędny w każdym domu i w podróży.
Wymagać podpis **WYNALAZCY** należy kupować tylko **PRAWDZIWY** opatrzowy podpisem atramentem **CZERWONYM** jak obok na **ARKUSZACH** i na **PUDEŁKACH.**
f. Rigollot
Sprzedaje się we wszystkich **APTEKACH.**
SKŁAD GŁÓWNY:
24, Avenue Victoria, PARYŻ.

J. LEMATOWICZ
poleca
wypróbowane i niezawodne środki kosmetyczne,
odszczególnione 6 medalami zasługi i 2 dyplomami uznania.

Olejek taninowy, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na **cebulki włosowe i na porost włosów.** W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Cena 1 zł. 20 ct.

Esencja miętowa do płukania ust, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu, bardzo korzystnie **wpływa na dziąsła i zęby.** — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny, do czyszczenia zębów. Nadaje perłową białość, usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

Violin środek przeciw poceniu się rąk i pach. — Flakon 50 ct.

Puder salicylowy przeciw poceniu się i odparzaniu nóg. — Pudełko 60 ct.

Ocet desinfekcyjny silnie odwaniający i odwietrzający powietrze, używany w biurach, korytarzach i do skrapiania sukien.— Flakon 50 ct.

Ocet toaletowy do nacierania ciała, do płukania ust i do odświeżania powietrza. Flakon po 50 ct. i 1 zł.

Ocet salonowy do kadzenia. Flakon po 50 ct.

Brillantyna jest najlepszym środkiem do pięknego ułożenia i konserwowania brody i bokobrodów. Flakon 50 ct.

Nabyć można we LWOWIE w sklepach własnych ul. Kopernika l. 3, Hotel Europejski i ul. Halicka, róg Wałowej.—W KRAKOWIE Sukiennice l. 20.—W CZERNIOWCACH Rynek l. 2.
1855 2—?

Oryzalina czyli **masło ryżowe,** sporządzona z mlecznych soków niedojrzałego ryżu, jest polecona przez lekarzy jako najpewniejszy środek na miękienie cery na twarzy, rękach, ramionach i piersi. Seiera zewnętrzną skórę w małych płatkach i sprawia jej organiczne tworzenie się na nowo, która staje się nieskazitelnej czystości i gładkości. Skuteczność jej może być przyjęta z radością, albowiem braki i porowności, jak żółte plamy, pryszcze, nienaturalna czerwoność skóry i nosa, węzły, chropowatość, zmarszczki giną wkrótce. Użyta jako puder jest wybornym środkiem pomocniczym, nadaje kształtu transparentowi pudrowemu, przez co staje się niedostrzegalnym aż do zupełnego zmycia trzyma się. 1124 1—12
Słoik oryzaliny około 125 gram. 2 zł.
Karton pudru Favorin „ „ 75 ct
Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera, w Krakowie w apt. Wiktora Redyka.

EKSTRAKT ORZECHOWY!
Najlepszy i najpraktyczniejszy środek do farbowania siwych włosów, wynalazku **A. Maczuskiego** w Wiedniu, Karntnerstrasse 26.
Ekstraktem tym, który wyrabiany jest z zielonych łupin orzecha włoskiego, najłatwiej i najpewniej farbować można siwe włosy na kolory: **blond, szatyn, brunatny i czarny;** nadając włosom najdalej po 15 minutach kolor właściwy, tak że kolor ten przy myciu nie schodzi. Ze wszystkich znanych farb do włosów, **ekstrakt orzechowy,** jako czysto-roślinny, ani zdrowiu, ani włosom nieszkodliwy, bez porównania lepszy jest od wszelkich innych farb, części metaliczne zawierających.
Cena 1 flakon Ekstraktu orzechowego po zł. 1.50 i 3 zł.
1 słoik Pomady orzechowej po zł. 1 i 2 złr.
1 flakon Olejku orzechowego po złr. 1 i 2 złr.
Składy we LWOWIE u Zygm. Ruckera aptekarza i we wszystkich zakładach perfumerji i fryzjerów. 2069 5—20

Właściciel nader zyskownego, patentowanego wynalazku w zawodzie budownictwa, szczególnie odpowiedniego dla
cieśli
i posiadaczów tartaków
zamierza prawo swoje odstąpić za miernem wynagrodzeniem powiatom. Oferty pod A. 33143 do Haasenstein & Vogler w Pradze. 1043 1—2

Ekonom młody, żonaty z trzynastoletnią praktyką, z bardzo dobremi świadectwami, znający język polski, ruski i niemiecki, poszukuje posady zaraz lub później
Zlecenia uprasza pod adresem: Wiejski gospodarz 136, post. restante Lwów. 2294 1—3

Berneńskie
resztki sukien
3—3½ metr. we wszystkich kolorach na zupełne
UBRANIA MĘZKIE
Resztka po 4 zł. 50 ct.
wysyła za pobraniem
handel wysyłek 1203
Bernh. Tich w Bernie.
Wzorki gratis i franco.

Marjenbad
Dr. Michał Kaufmann
ordynuje jak w latach poprzednich od maja r. b.
w Marjenbadzie.
Mieszka:
Ulica Nehra „Lissa".
2246 1—

We flaszkach po 17 ct., wadium za flaszkę 6 ct.

Pilzneńskie „Źródło"
plac Marjacki l. 3. wchód przez sień.
Jedyny we LWOWIE lokal
w którym się sprzedaje
prawdziwe Piwo Pilzneńskie
Browaru mieszczańskiego
poleca się względom Szanownej Publiczności.
Kuchnia smaczna. Wina doborowe. Ceny skromne.
Telefon dla użytku Szan. gości. 2306 1—?

W beczkach.

Nasiona buraków pastewnych
z ostatnich zbiorów, pewnej siły kiełkowania, poniższe odmiany oryginalne największe, każda osobno:

		przy odbiorze:	
Mammuth nowe olbrzymie		1 kilo czyli 1 garniecza zł.	—.40
Oberndorfskie	„	5 „	1.90
Flasze podłużne	„	10 „	3.50
Pohla orygnalne	„	25 „	8.25
		50 „	16.—

Powyższe odmiany i inne olbrzymie zmięszane o 10%, niżej.
Marchew pastewna biała, olbrzymia 1 kilo 50 ct., 5 kilo za złr. 2.25. **Rajgras** angielski produkcji własnej, niewymarzający jak oryginalny sprowadzany 1 kilo za 36 ct., 5 kilo za złr. 1.70, 10 kilo za złr. 3.20, 25 kilo za złr. 7.75, 50 kilo za 15 złr.
poleca
Pierwsza krajowa produkcja i główny skład nasion
TEOFILA ŁUCKIEGO
w MEŁNIE, poczta Strzeliska, stacja kolei Bóbrka.
2311 1 3

Konces. zakład handlowo - naukowy
w Wrocławiu, Bischofstrasse 3.
Przyjęcie uczniów na rozpocz. się kurs letni do wszystkich zawodów kantorowych i języków może jeszcze nastąpić. Utrzymanie w domu dyrektora. Prosp. i każde objaśnienie gratis i franco. Honorarium mierne. Dla pań oddzielna nauka. Uzdolnionym uczniom posady. 1366 1—5
Dyrektor S. Hecht.

Nieprzemakalne loden i ubrania z loden
z najlepszej styryjskiej czystej wełny w naturalnym kolorze brunatnym, popielatym lub czarnym.

Lekki płaszcz na deszcz z kapuzą	zł.	7.—
„ „ do polowania lub podróży	„	10.50
„ „ cesarski lub zarzutka	„	12.—
Pyszny mentykow	„	16.— do zł. 20
Styryjskie sacco lub jupka	„	10.— do zł. 30
Całe ubranie męzkie	„	20.— do zł. 30
Damski żakiet lub palto	„	10.— do zł. 20

Nieprzemakalne kapelusze z loden dla mężczyzn, pań lub dzieci 2 zł. 50 ct. do 4 zł.
Wszelkie gatunki męzkiej i damskiej loden, umodnione materje loden wysyła w dowolnych gotowych ubraniach rzetelnie i rychło za pobraniem pocztowem handel sukna 2225 3—?
Jana Günzberg w Grazu, w Styrji.

NAJWIĘKSZA OCHRONA BIELIZNY.
Nie potrzeba ani przepierania ani wypłukiwania
50prct. oszczędności mydła, 400 szt. pierze dziennie osoba
Eckerta patent.
uniwersalne maszyny do prania, maszyny do wyżymania, magle
poleca
Teodor Umrath w Pradze
Heuwagsplatz. 1032 4—6
Ilustrowane katalogi gratis i franco.

Wiedeń. — „Hotel Métropole."
Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**
300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową"), pyszna werandą, kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.
1257 6—40 **L. SPEISER,** dyrektor.

SZPRYCOWANIE FP. GRIMAULT I K° z ROŚLINY
MATICO
GRIMAULT I K°, APTEKARZE
Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matica*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze *rzeżączki*.
SKŁAD W PARYŻU, 8 UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.
We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera i Beisera.

J. PSERHOFERA
pigułki krew przeczyszczające
od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.
pudełko z 15 pigułkami 21 ct.
rulon z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	*zł. 1.25*	*4 rulony pigułek*	*zł. 4.40*
2 rulony	*„ 2.30*	*5 rulonów*	*„ 5.20*
3 „	*„ 3.40*	*10 „*	*„ 9.20*

Mniej jak rulon nie wysyła się.
J. Pserhofera apteka **„zum goldenen Reichsapfel"**
we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1115
Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie.
We Lwowie, do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

C. k. uprz. kolej galic. Karola Ludwika.

Obwieszczenie.

Przy odbytem na dniu dzisiejszym 31. zwyczajnem zgromadzeniu walnem akcjonarjuszów c. k. uprz. kolei galic. Karola Ludwika ustanowiono wymienić płatny na dniu ***1. lipca 1885 kupon akcyjny za 5 zł. 25 ct.*** w. a. w kasie centralnej Towarzystwa w Wiedniu, tudzież w innych rzekomych agenturach płatniczych.

W miejsce byłego członka Rady zawiadowczej pana Edwarda Barona Todesco powołany został do grona tejże Rady pan Wilhelm Baron Eichler a występujący członkowie Rady zawiadowczej pp. książę Konstanty Czartoryski i hrabia Włodzimierz Borkowski zostali ponownie wybrani.

Do wydziału rewizyjnego powołani zostali na członków, Panowie:

Dr. Ferdynand Kratter,
Juliusz Kunewalder,
Szymon Millesi:

zaś na zastępców Panowie:

Dr. Ehrenfeld,
Leopold Lieben,
Wilhelm Czermak.

Wiedeń, dnia 15. maja 1886.

Rada zawiadowcza.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."